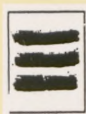
ROBERT A.

DAHL

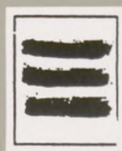
DEMOKRACJA I JEJ KRYTYCY





DEMOKRACJA
FILOZOFIA I PRAKTYKA

FUNDACJA IM. STEFANA BATOREGO



ROBERT A.

DAHL

DEMOKRACJA I JEJ KRYTYCY

22. DEMOKRACJA W JUTRZEJSZYM ŚWIECIE

Koncepcja postępowania demokratycznego, jaką przedstawiłem w tej książce, stawia ludziom maksymalne wymagania, a może nawet przekracza ich możliwości. Jest to koncepcja systemu politycznego, w którym jego uczestnicy traktują się wzajemnie jako politycznie równi, są zbiorowo suwerenni, dysponują wszystkimi możliwościami, zasobami i instytucjami, jakie są niezbędne, aby mogli sami się rządzić.

Postępowanie demokratyczne, jak dowodziłem, przewyższa co najmniej pod trzema względami inne, dające się osiągnąć sposoby rządzenia. Po pierwsze, w stopniu nieosiągalnym w żadnym innym ustroju sprzyja wolności; zarówno wolności osobistej, jak zbiorowemu samookreślaniu się; autonomii moralnej, do której skłania i do której dopuszcza; licznym wolnościom bądź to immanentnie związanym z postępowaniem demokratycznym, bądź je warunkującym, bądź możliwym dlatego, że ludzie popierający demokrację skłonni są sprzyjać także innym wolnościom. Po drugie, postępowanie demokratyczne przyczynia się do rozwoju człowieka, kształtuje jego umiejętność samookreślania się, moralną autonomię, odpowiedzialność za własne decyzje. Wreszcie, jest najpewniejszym (choć nie doskonałym) sposobem, za którego pośrednictwem ludzie mogą bronić oraz dochodzić interesów i dóbr, jakie dzielą z innymi.

W tej mierze, w jakiej teoria i praktyka demokracji znajduje uzasadnienie w takich wartościach, jak wolność, rozwój osobowości, ochrona wspólnych ludzkich interesów i dóbr, zakłada ona również trzy rodzaje równości: istotną równość moralną, równość znajdującą

wyraz w presumpcji, iż człowiek dorosły uprawniony jest do osobistej autonomii w określaniu tego, co jest dla niego najlepsze, i – w konsekwencji – równość polityczną obywateli wyznaczoną przez kryteria postępowania demokratycznego.

Ścisły związek demokracji z pewnymi rodzajami równości pozwala na sformułowanie daleko idącego wniosku moralnego: skoro wolność, rozwój osobowości oraz dochodzenie wspólnie podzielanych interesów są celami godziwymi, i jeśli ludzie są sobie istotnie równi moralnie, to powinni mieć jednakowe możliwości osiągania tych dóbr. Z tego punktu widzenia postępowanie demokratyczne staje się ni mniej, ni więcej tylko warunkiem sprawiedliwości rozdzielczej. Uzasadniają ją nie tylko jego cele-wartości; jest zarazem niezbędnym środkiem jej osiągania.

Postępowanie demokratyczne nie jest wszakże i nie może być bezcielesną ideą niezależną od historycznych okoliczności, w jakich żyją historycznie określone jednostki ludzkie. Jego możliwości i ograniczenia zależą w znacznym stopniu od istniejących i kształtujących się struktur społecznych i świadomości. Ponieważ jednak wizja demokracji jest tak obiecująca, skłania ona zawsze do spoglądania dalej niż dzisiejsza rzeczywistość społeczna. Pierwsza transformacja demokratyczna wykroczyła poza granice tradycyjnych rządów niewielu, czy to w postaci monarchii, arystokracji, oligarchii czy tyranii, i wykreowała nowe struktury oraz przekonania sprzyjające rządom wielu w demokratycznych czy też republikańskich miastach-państwach. Dwa tysiące lat później druga demokratyczna transformacja przełamała ograniczenia wszystkich dotychczasowych struktur i przekonań oraz dostosowała koncepcję demokracji do dużych państw narodowych. W rezultacie instytucje poliarchii zastąpiły stare instytucje oraz przekonania sprzyjające bądź republikanizmowi małych miast-państw, bądź scentralizowanym monarchiom, bądź pozostałościom feudalizmu.

Czy obecnie rysuje się ewentualność trzeciej transformacji? Historia demokracji niesie zachętę, ale również pełno w niej przestróg. Jej dzieje bowiem są zarówno pasmem sukcesów, jak niepowodzeń. Niepowodzeń w przekraczaniu istniejących ograniczeń, chwilowych załamań pociągających masowe porażki, rozczarowań i rozpaczy będących skutkiem utopijnych dążeń. W konfrontacji z wymagającym ideałem, niedoskonałości każdej realnej demokracji są tak oczy-

wiste i tak wielkie, że namacalne rozbieżności między nimi nieustannie rodzą nieograniczone nadzieje, iż kiedyś uda się jakoś zrealizować ideał. Osiągane rozwiązania okazują się jednak ulotne, a ci, którzy łatwo w swej wyobraźni tworzą ideał demokracji, szybko przekonują się, jak trudna, a nawet wątpliwa jest jego realizacja.

Pamiętając o tych przestrogach rozważyć zamierzam trzy ewentualne przemiany, które mogłyby doprowadzić do trzeciej transformacji.

1. Zmiana warunków w wielu krajach spowodować może zmianę liczby poliarchii w świecie. W jednym skrajnym przypadku ostać się one mogą zaledwie w kilku krajach, w których warunki im szczególnie sprzyjają, w drugim – objąć mogą kraje, w których mieszka *gros* ludności na świecie.

2. Zmiana skali życia politycznego raz jeszcze zmienić może w sposób zasadniczy możliwości i ograniczenia postępowania demokratycznego.

3. Zmiany struktur i świadomości przyczynić się mogą do dalszej demokratyzacji życia politycznego w niektórych dzisiejszych poliarchiach. Może to być, na przykład, wynikiem większego wyrównania dostępu obywateli do zasobów politycznych i objęcia demokratycznym sposobem postępowania instytucji rządzonych dotąd niedemokratycznie.

W niniejszym rozdziale mowa będzie o dwóch pierwszych ewentualnościach, w następnym zajmę się trzecią.

SZANSE DEMOKRACJI W KRAJACH NIEDEMOKRATYCZNYCH

Aczkolwiek oddziaływanie idei demokratycznych ulegało historycznym wahaniom, do XX wieku państw demokratycznych, nawet w czasach kiedy w ogóle istniały, było na świecie niewiele, a z ich ciała obywatelskiego wyłączone były zawsze wszystkie kobiety, a przeważnie również znaczna liczba mężczyzn. Wiek XX, zwłaszcza jego druga połowa, był świadkiem czterech istotnych zmian. Jedna z nich, najbardziej problematyczna z punktu widzenia demokracji, nie dobiegła jeszcze kresu. Najważniejsze podejmowane dziś decyzje przekroczyły granice państw narodowych, należą do kompetencji ponadnarodowych ośrodków władzy i wpływów. O znaczeniu tej zmiany

dla demokracji mowa będzie w następnym paragrafie, kiedy krótko wspomnę już o pozostałych.

O jednej z nich mowa już była we Wprowadzeniu; pod koniec XX wieku niemal wszyscy rządzący, również w krajach niedemokratycznych, w celu legitymizacji swej władzy odwołują się do koncepcji „rządów ludu”. Nigdy przedtem nie powoływano się tak powszechnie na idee demokratyczne po to, by uzasadnić autorytarne rządy jako niezbędny etap przejścia do „prawdziwej demokracji”. Kolejna zmiana dotyczy zakresu, w jakim kraje demokratyczne o dynamicznych społeczeństwach pluralistycznych, dostarczają pozostałym wzorca pożądanej, choćby i odległej przyszłości. To, iż poliarchia oraz nowożytne, dynamiczne społeczeństwa pluralistyczne stały się wszędzie czymś bardziej pożądanym wynika nie tylko z ich osiągnięć, lecz również z niepowodzeń rozwiązań alternatywnych: ustrojów autorytarnych i centralnie sterowanych gospodarek. Ostatnia wreszcie, warta wspomnienia zmiana wiąże się ze wzrostem bezpośrednich wpływów krajów o ustroju poliarchicznym na światową gospodarkę, bezpieczeństwo, militaria, kulturę masową i elitarną oraz na wiele innych dziedzin życia. Z tego powodu poparcie, jakiego państwa te udzielają demokratyzacji krajów niedemokratycznych, stało się potencjalnie ważniejsze niż kiedykolwiek przedtem. Równie ważne są jednak przypadki ich obojętności czy nawet przeciwstawiania się temu procesowi.

PRZYSZŁE LOSY POLIARCHII

Można sobie wyobrazić wiele scenariuszy losów poliarchii w świecie. Wersja optymistyczna przewiduje stałą, długofalową ekspansję jej instytucji w miarę jak coraz więcej krajów niedemokratycznych ulegać będzie demokratyzacji. Scenariusz pesymistyczny zapowiada ich zmierzch w miarę jak znikać będą sprzyjające jej warunki, zwłaszcza w krajach, gdzie demokrację wprowadzono lub przywrócono niedawno. Inna ewentualność polegałaby na tym, że kraje te oscylować będą między poliarchią a ustrojami niedemokratycznymi.[1] Wreszcie, co również jest możliwe, kraje o ustrojach niedemokratycznych przekształcać się będą w poliarchie, a niektóre nowe poliarchie

[1] Por. Huntington 1984.

zastąpione zostaną przez reżimy niedemokratyczne, przy czym w przewidywalnej przyszłości liczba poliarchii będzie stabilna.

Rozważmy krótko ewentualność, że liczba poliarchii rosnąć będzie nieustannie w takim tempie jak w ubiegłym stuleciu. Działoby się tak, gdyby w coraz większej ilości krajów następowała konsolidacja warunków sprzyjających poliarchii. W rezultacie w wielu krajach dziś niedemokratycznych instytucje właściwe poliarchii nie tylko by powstawały, ale ulegałyby stabilizacji.

Jak mówiłem w rozdziale 18, stabilna poliarchia wymaga spełnienia pięciu warunków: przywódcy nie wykorzystują aparatu przemocy – wojska i policji – do zdobycia i utrzymania władzy; istnieje nowoczesne, dynamiczne społeczeństwo pluralistyczne; potencjalne konflikty między subkulturami nie przekraczają pewnego poziomu nasilenia; kultura polityczna ludności, a zwłaszcza warstw politycznie aktywnych, sprzyja demokracji oraz instytucjom poliarchii; wreszcie zewnętrzne wpływy są znikome lub, ewentualnie, sprzyjają demokracji.

Gdybyśmy w poszukiwaniu krajów, w których powyższe warunki są względnie spełnione, ale które nie są rządzone demokratycznie, dokonali przeglądu dzisiejszej mapy politycznej świata, to, obawiam się, że znaleźlibyśmy ich zbyt mało, aby stawiać na pierwszy, optymistyczny scenariusz.

Co zatem z drugim? Czy dwudziestowieczna tendencja odwróci się, a poliarchiczne demokracje chylić się będą ku upadkowi? Poszukując hipotetycznej odpowiedzi odróżnić powinniśmy dwojakiego rodzaju okoliczności ich załamania się: upadek „starych", „dojrzałych" poliarchii istniejących co najmniej od pokolenia, i załamanie się „nowych", niedawno powstałych.

Słynną tezę Tocqueville'a z *Demokracji w Ameryce* traktować można jako hipotezę powiadającą, że jeśli parcie ku równości trwać będzie dość długo, systemom demokratycznym zagrozi samounicestwienie, ze względu na nieuchronny z jednej strony związek demokracji z równością, a z drugiej – na dalekosiężne konsekwencje równości.[2] Załamanie się w latach 1923–1936 instytucji demokratycznych i ich zastąpienie przez rządy autorytarne w Niemczech, we

[2] Por. Dahl 1984, rozdz. 1, ss. 7–51. Następny akapit wzięty jest z tej pracy (s. 36 i nast.).

Włoszech, w Austrii i w Hiszpanii potwierdzać miało, zdaniem wielu, hipotezę Tocqueville'a. Zgodnie z tym, co powiedziałem w rozdziale 17, po dziesięcioleciach ekspansji załamanie się poliarchii w tych krajach zdawało się zapowiadać jej upadek w skali światowej. Ale, jak się okazało, była to tendencja chwilowa. Po roku 1940 liczba poliarchii znacznie wzrosła.

Kiedy analizujemy przypadki załamania się demokracji w naszym stuleciu, dostrzegamy zaskakujący fakt: w krajach, gdzie instytucje poliarchii istniały co najmniej 20 lat, jej wyparcie przez rządy autorytarne jest zdarzeniem niezwykle rzadkim.[3] W kilku krajach (Belgia, Dania, Holandia, Norwegia) stabilne poliarchie zastąpiono przez rządy autorytarne w toku drugiej wojny, ale gdy tylko obca armia została z nich wyparta, demokrację w nich natychmiast przywrócono.

Z drugiej wszakże strony, demokracje upadają w krajach, w których instytucje poliarchii mają za sobą mniej niż dwadzieścia lat. W większości tych krajów zwyczaje i praktyki demokratyczne są słabo zakorzenione. Trudno się temu dziwić, zwłaszcza jeśli pamięta się o pozostałych niesprzyjających warunkach, wskutek których w całej Afryce systemy parlamentarne, powstałe po obaleniu władzy kolonialnej, zastąpiły dyktatury wojskowe lub rządy poszczególnych autokratów. Nawet jednak w Europie i w Ameryce Łacińskiej w wielu krajach, gdzie nie zakorzeniła się kultura demokratyczna, w miejsce poliarchii pojawiły się dyktatury. Tak na przykład, w Niemczech przed rokiem 1933 rząd demokratyczny istniał krótko, dopiero od upadku tradycyjnego ustroju niedemokratycznego. W niektórych krajach, gdzie demokracja upadła, polityczna opozycja spoza zamkniętego środowiska oligarchii dopiero niedawno uzyskała prawa polityczne. W innych, jak we Włoszech w latach 1923–1925, w Chile w 1973 roku, kobiety uzyskały prawo głosu zaledwie przed pokoleniem. W Argentynie w 1930 roku i w Kolumbii w 1949 roku instytucje demokratyczne nie tylko nie zdążyły jeszcze okrzepnąć, lecz w gruncie rzeczy ustrój, który obalono, nie był demokracją, lecz nieco zdemokratyzowaną tradycyjną oligarchią. Ponadto, w większości tych krajów znaczna część i przywódców politycznych, i ludności

[3] Jedynym znanym mi przypadkiem jest Urugwaj. Warto natomiast zanotować, że demokracja w tym kraju przywrócona została szybciej niż w krajach sąsiednich: Argentynie, Brazylii i Chile.

przeciwna była politycznej równości oraz ideom i instytucjom demokracji.

Z tego *tour d'horizon* płynie wniosek, że ani scenariusz optymistyczny, ani pesymistyczny, nie okaże się zapewne trafny. Jeśli wykluczyć jakąś globalną katastrofę – głęboki kryzys gospodarczy lub wojnę atomową – poliarchie nadal istnieć będą w tych krajach, w których instytucje demokratyczne trwają co najmniej od pokolenia. W pozostałych natomiast następować będą zapewne zmiany w obu kierunkach. W jednych, rządzonych niedemokratycznie, dojrzewać będą coraz bardziej warunki sprzyjające poliarchii i powstawać będą jej instytucje, a w niektórych dojść może nawet do ich stabilizacji. W innych, przeciwnie, niesprzyjające okoliczności doprowadzać będą do upadku nowych demokracji.

Jeśli scenariusz ten okaże się z grubsza trafny, to trwałe demokracje wywierać będą nadal ogromny wpływ: przywódcy większości krajów, zarówno demokratycznych, jak niedemokratycznych, powoływać się będą na „rządy ludu" jako na uprawomocnienie ich władzy. Niemniej w wielu krajach utrzymywać się będą reżimy niedemokratyczne.

KILKA UWAG O KRAJACH NIEDEMOKRATYCZNYCH

Aczkolwiek poświęciłem sporo uwagi teorii kurateli i jej twierdzeniom, to jednak uprościłem świat dzieląc go na demokracje i nie-demokracje. Kiedy omawiałem wiele szczegółowych zagadnień wiążących się z teorią i praktyką demokracji, to z rozmysłem nie podejmowałem analogicznych kwestii w przypadku ustrojów niedemokratycznych. Skoro jednak kraje demokratyczne skazane są na istnienie w otoczeniu niedemokratycznym, jaki powinien być ich stosunek do państw niedemokratycznych?

Odpowiedzialne omówienie tego problemu wymagałoby odrębnej książki. Mimo to chciałbym poświęcić mu kilka uwag związanych z rozpatrywanymi wyżej problemami.

Łatwo jest ulec pokusie manichejskiego widzenia świata. Demokrata skłonny jest widzieć w nim demokracje, które z założenia są dobre, i ustroje niedemokratyczne – z założenia złe. Podział taki jest jednak moralnie nietrafny, empirycznie mylący, a politycznie zawodny.

Jest on empirycznie mylący (a w konsekwencji moralnie nietrafny i prowadzi do nieskutecznej polityki), ponieważ nawet gdybyśmy oceniali kraje wyłącznie na podstawie kryteriów demokratycznych, stwierdzilibyśmy, że te, które ich nie spełniają, znacznie różnią się od siebie: część z nich, ze względu na funkcjonujące tam instytucje, jest bardzo bliskich demokracji, w innych zaś instytucje poliarchii w ogóle nie istnieją.

Co więcej, ocena na podstawie kryteriów postępowania demokratycznego bywa wielce uproszczona. Oceniając ustrój niedemokratyczny powinniśmy bowiem brać pod uwagę d y n a m i k ę zachodzących w nim zmian – ich k i e r u n e k i t e m p o. Kraj *quasi*-demokratyczny, w którym narasta przemoc, nie jest tym samym co prawie-poliarchia ewoluująca w kierunku poliarchii pełnej. Nawet ustroje wysoce represyjne zasługują na zróżnicowaną ocenę w zależności od dynamiki zachodzących w nich przemian. Oceniając ustroje niedemokratyczne winniśmy również pamiętać, że – jak świadczą dzieje – demokratyzacja jest procesem powolnym, trwa niekiedy stulecia. Brać zatem musimy pod uwagę fakt, iż ustroje niedemokratyczne różnić się mogą ogromnie pod względem występowania w nich instytucji przed-demokratycznych – piśmienności, oświaty, praw ludzkich, uczciwego sądownictwa, organizacyjnej autonomii i pluralizmu, podziału dochodu i bogactwa. Nie możemy wykluczać, na przykład, możliwości, że w kraju, którym rządziła dotąd tradycyjna oligarchia nie dopuszczająca do pokojowych przemian, zmiany wprowadzone przez niedemokratyczną rewolucję torować mogą drogę przyszłej demokracji.

Kiedy zastanawiam się nad warunkami sprzyjającymi istnieniu poliarchii, dochodzę do wniosku, że na krótką metę możliwości krajów demokratycznych przekształcania krajów niedemokratycznych w stabilne poliarchie są bardzo ograniczone. Aby wpływ okazał się skuteczny, niezbędny jest niezwykły zbieg sprzyjających okoliczności, takich, na przykład, jakie zaistniały w Niemczech, w Austrii i w Japonii po drugiej wojnie.

Na dłuższą jednak metę wpływ tych krajów mógłby być istotny, gdyby konsekwentnie popierały procesy demokratyzacyjne i zniechęcały do przemian w kierunku odwrotnym. Gdyby Stany Zjednoczone w XX wieku prowadziły konsekwentnie taką politykę w Ameryce Łacińskiej, to z pewnością instytucje demokratyczne

zakorzeniłyby się tam mocniej, wcześniej i w większej liczbie krajów niż to się faktycznie stało. Stany Zjednoczone jednak polityki takiej nie prowadziły; przeciwnie, ich wpływ pośredni i bezpośredni najczęściej opóźniał rozwój instytucji demokratycznych w tych krajach.

Jednakże, nawet gdyby USA oraz inne kraje demokratyczne prowadziły politykę bardziej sprzyjającą rozwojowi demokracji w krajach niedemokratycznych, niezbędne do tego warunki i tak kształtowałyby się powoli. Trudno się bowiem spodziewać, by przywódcy polityczni i generałowie, przywykli do stosowania przemocy dla osiągania swych celów, gotowi byli złożyć przywileje na ołtarzu demokracji. Również przemiany struktur społecznych i gospodarczych zachodzą powoli. Jak wskazuje doświadczenie, zagraniczna pomoc gospodarcza nie wystarcza do kształtowania nowoczesnego, dynamicznego społeczeństwa pluralistycznego; wiele zależy od zastanych warunków, w tym kulturowych, których zazwyczaj nie docenia się. A kultura polityczna i przekonania demokratyczne nie powstają z dnia na dzień. Zewnętrzna interwencja nie jest też w stanie zlikwidować głębokich konfliktów między subkulturami.

Obywatele krajów demokratycznych powinni zdawać sobie sprawę, iż w przewidywalnej przyszłości wiele, jeśli nie większość, krajów na świecie rządzić się będzie niedemokratycznie. Ogromna różnorodność reżimów w tych krajach wymaga każdorazowej ich empirycznej i moralnej oceny oraz zdecydowanego odrzucenia manichejskiej wizji świata. Możliwości wprowadzania demokracji w krajach niedemokratycznych pozostaną raczej ograniczone. Jednakże kraje demokratyczne sprzyjać mogą ich stopniowej demokratyzacji i prowadzić przez długie lata konsekwentną politykę, ułatwiającą kształtowanie się warunków sprzyjających stabilnym poliarchiom.

ZMIANY SKALI ŻYCIA POLITYCZNEGO

Ograniczenia i możliwości pierwszej transformacji demokratycznej wyznaczone były przez strukturę i świadomość małych miast-państw w Grecji, w Rzymie oraz w renesansowej Italii. Małe miasto z ograniczonym *demos* stwarzało – nie zawsze wykorzystywaną – teoretyczną możliwość bezpośredniego uczestnictwa. Powstanie państw narodowych możliwość tę przekreśliło. Ponadto, cnoty obywatelskie,

nawet jeśli życie polityczne ich nie potwierdzało, wydawać się mogły wiarygodnym ideałem. Obywatele, jak można było sądzić, wiedzieć będą, na czym polega ich wspólne dobro, a kultura polityczna skłaniać ich będzie do jego osiągnięcia.

Druga transformacja zarazem i rozszerzyła, i ograniczyła możliwości demokracji. W dużych państwach narodowych bezpośrednie uczestnictwo zastępował coraz bardziej system przedstawicielski. Nawet jeśli w niektórych krajach obywatele mogli nadal brać bezpośredni udział w rządzeniu małymi społecznościami lokalnymi, to niemożliwy stał się bezpośredni udział *demos* w stanowieniu praw krajowych poprzez dyskusję i głosowanie w zgromadzeniach powszechnych. Temu ograniczeniu możliwości demokracji towarzyszyło jednak ich rozszerzanie pod innymi względami. System przedstawicielski dawał się stosować niezależnie od wielkości jednostki politycznej. Rządy prawa i jednolity system prawny objąć mogły cały kraj, czego nie dopuszczał ideał miasta-państwa. Gwałtowne konflikty między licznymi, małymi, niezależnymi jednostkami – chroniczna plaga małych miast-państw – regułowane mogły być poprzez egzekwowanie prawa.

Jak się okazało, wielość grup i interesów w państwie narodowym dawała się jakoś pokojowo pogodzić. Co więcej – czego obawiał się Rousseau, a co z aprobatą obserwował Tocqueville – demokracja w państwie narodowym nie tylko tolerowała, ale sprzyjała powstawaniu wszelkiego rodzaju względnie autonomicznych stowarzyszeń: politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Stara wizja demokracji monistycznej zderzyła się z pluralistyczną rzeczywistością. Konflikty polityczne stały się nieuchronne. W rezultacie zaczęto je traktować jako coś normalnego, a – w pewnych granicach – nawet pożądanego dla zdrowia systemu politycznego.

Kolejną konsekwencją wprowadzenia postępowania demokratycznego do dużych jednostek było tworzenie nieznanych w miastach-państwach instytucji politycznych, takich jak partie polityczne. Powstał nowy rodzaj ustroju politycznego – poliarchia. Instytucje różniące ją od innych ustrojów wymagały również o wiele szerszych uprawnień politycznych i swobód obywatelskich niż znane z przeszłości lub ze współczesnej praktyki krajów niedemokratycznych. Toteż wprawdzie druga transformacja radykalnie ograniczyła możliwości bezpośredniego uczestnictwa w podejmowaniu decyzji przez rządy

państw i przekreśliła szansę na wspólną wszystkim obywatelom wizję dobra publicznego, zwiększyła zasadniczo liczbę ludzi związanych jednym systemem konstytucyjnym oraz cieszących się licznymi i jednakowymi prawami. Chociaż pierwsza transformacja w miejsce rządów niewielu wprowadziła rządy wielu, to były to nadal rządy nielicznych w porównaniu z liczbą wyłączonych z *demos*. Druga transformacja natomiast przyniosła (nie bez walki, rzecz jasna) jednakowe prawa obywatelskie w zasadzie wszystkim dorosłym.

Czy stoimy dziś znów przed kolejną wielką zmianą skali podejmowanych decyzji? I czy przypadkiem zmiana ta nie okaże się równie ważna jak w przypadku drugiej transformacji?

Zapadające dziś decyzje polityczne wykraczają swym zasięgiem poza interesy obywateli kraju nawet tak dużego jak Stany Zjednoczone. Życie gospodarcze i bezpieczeństwo narodowe kraju zależą już dziś i zależeć będą zapewne coraz bardziej w przyszłości od decyzji podejmowanych poza jego granicami i nie w pełni zależnych od jego rządu. W rezultacie członkowie *demos* nie mogą wykorzystywać swych rządów krajowych, nie mówiąc już o lokalnych, do sprawowania kontroli nad decyzjami, od których w znacznym stopniu zależy ich życie. Rezultatem jest coś na wzór drugiej transformacji, tyle że w skali światowej. Podobnie jak tamta ograniczyła wpływ obywateli na podejmowanie życiowo ważnych dla nich decyzji przez ich władze lokalne, tak teraz, w wyniku powiązań ponadnarodowych, ograniczony zostaje ich wpływ na decyzje uchwalane przez rządy krajowe. Stają się one w jakiejś mierze władzami lokalnymi.

MIT NIEZALEŻNEGO PAŃSTWA DEMOKRATYCZNEGO

Jaki jest wpływ tych kolejnych zmian na możliwości i ograniczenia demokracji?

Odpowiedź wymaga oceny, czy tendencja ta jest odwracalna bez ponoszenia kosztów, których zbyt wielu ludzi nie zechce ponosić. Aczkolwiek błędem byłoby traktować tę tendencję jako nieuchronną i jednakowo dotyczącą wszystkich kwestii, to, moim zdaniem, w przewidywalnej przyszłości będzie ona narastać, zwłaszcza w sprawach gospodarczych i bezpieczeństwa narodowego. Z poglądem tym moż-

na, rzecz jasna, nie zgadzać się (nie będę go tu uzasadniał) i uznać, że jest to problem co najmniej drugorzędny. Jeśli jednak mam rację, to *demos* kraju, tak jak kiedyś *demos* miasta-państwa, będzie miał coraz mniejsze możliwości wpływu na ważne dlań sprawy.

Aby postrzegać tę zmianę we właściwej perspektywie, pamiętać wszakże należy, że niezależność miasta-państwa oraz suwerenność państwa narodowego była zawsze raczej fikcją niż stanem rzeczywistym. Międzynarodowe konflikty, rywalizacje, sojusze i wojny były zawsze świadectwem tego, jak bardzo ograniczona była niezależność państw, tak demokratycznych jak niedemokratycznych. Wpływały na to, *notabene*, nie tylko konflikty, lecz również handel i finanse. Toteż państwa demokratyczne nigdy nie mogły postępować całkowicie niezależnie, nie licząc się z tym, co działo się poza ich granicami i nad czym nie sprawowały kontroli. Ateny były czymś więcej niż miastem-państwem: rządziły imperium, lecz zależne były od handlu, popadały często w konflikty i szukały w nich sojuszników. Rzym tylko przez krótki czas był miastem-państwem, chociaż republika nigdy nie dostosowała w pełni swych instytucji do wciąż poszerzanych granic. Podobnie było z europejskimi państwami narodowymi. Nawet niezależność Stanów Zjednoczonych, chroniona przez oceany, ograniczona była zawsze przez wojny lub ich groźbę, międzynarodowe finanse (jako wierzyciela i dłużnika) oraz przez handel.

Co więcej, chociaż kraje demokratyczne znacznie różniły się stopniem niezależności, jakość ich wewnętrznej demokracji nie zależała, jak się zdaje, od zakresu ich autonomii. Aczkolwiek oceny „jakości demokracji" są zawsze dyskusyjne, przykład małych europejskich demokracji potwierdza tę opinię. Im mniejszy jest kraj, tym bardziej dobrobyt jego mieszkańców zależy zazwyczaj od handlu zagranicznego. Ponadto, małe kraje bardziej narażone są na inwazję i mocniej uzależnione od sojuszników. I chociaż ich kontrola nad kluczowymi problemami była drugorzędna, w wielu z nich toczyło się wartkie życie polityczne. Jak się zdaje, sama świadomość tej zależności stymulowała rządy małych demokracji do podejmowania działań mających chronić obywateli przed potencjalnymi zagrożeniami przez siły międzynarodowe, nad którymi nie sprawują one kontroli.[4]

[4] Por. Cameron 1978.

Powyższe uwagi sugerują różne sposoby adaptacji idei demokratycznych do kolejnej zmiany skali. Najbardziej oczywisty – to powtórzenie drugiej transformacji na większą skalę: od demokratycznego państwa narodowego do demokratycznego państwa ponadnarodowego. Jednakże historyczna analogia jest w tym przypadku mało przekonywająca. W krajach, w których powstawały poliarchie, świadomość i poczucie narodowe ukształtowały się już wcześniej, podczas gdy w przewidywalnej przyszłości poczucie wspólnoty ponadnarodowej pozostanie raczej słabe. Tylko Wspólnota Europejska, jak się wydaje, jest pod tym względem na dobrej drodze. Widoczne są w niej zarodki instytucji właściwych wspólnocie ponadnarodowej i jakaś poliarchia okresu przejściowego ma szanse się tam ukształtować. Chociaż jej ciało obywatelskie byłoby znacznie liczniejsze niż Stanów Zjednoczonych, nie musiałoby ono mieć mniejszego wpływu na rząd centralny niż mają Amerykanie. Toteż demokratyczne idee i praktyki mają szansę na uzyskanie tam podobnego znaczenia.

Pomijając jednak Wspólnotę Europejską, szanse na umiarkowane choćby „demokracje" ponadnarodowych stowarzyszeń są raczej mizerne. Nawet gdyby uległy one znaczemu wzmocnieniu, to zanosi się na to, że jeszcze przez długi czas decyzje podejmować będą w nich mianowani przedstawiciele rządów. Tym samym będą oni słabo powiązani z *demos*, a postępowanie demokratyczne będzie jeszcze dalsze od ideału niż w istniejących poliarchiach. Toteż, gdy chodzi o decyzje w węzłowych sprawach międzynarodowych, niebezpieczeństwo polega na tym, iż trzecia transformacja doprowadzi nie tyle do zastosowania idei demokracji w skali ponadnarodowej, co do zwycięstwa kurateli.

Ewentualność ta oznacza, że utrzymanie demokratycznego postępowania wymagać będzie udoskonalenia wewnętrznych instytucji krajów demokratycznych. Po pierwsze, silne krajowe instytucje demokratyczne mogłyby sprawować możliwie najszerszą kontrolę nad uprawnieniami delegowanymi ponadnarodowym decydentom. Zapobiegałoby to wyzbyciu się delegowanych uprawnień. Mogłyby one również sprzyjać zdrowemu życiu politycznemu w szerokim zakresie spraw, jakie kraje demokratyczne nadal rozstrzygać będą autonomicznie. Pod tym względem doświadczenie małych krajów europej-

skich jest pouczające. Tak jak one potrafiły dostosować się do uzależnień międzynarodowych, tak też w przyszłości również inne kraje demokratyczne, adaptując się do układu sił ponadnarodowych, będą musiały dopracować się metod wzmocnienia wewnętrznych procedur demokratycznych. W ten sposób utracie niezależności w jednych kwestiach towarzyszyć może jej wzmocnienie w innych.

Wreszcie, w każdym kraju wzmocnieniu ulec mogą demokratyczne stosunki w małych społecznościach lokalnych. Podejmowanie decyzji na skalę międzynarodową nie musi nieuchronnie prowadzić do narastającego poczucia niemocy obywateli w rozstrzyganiu na niższym poziomie ważnych spraw życia codziennego: oświaty, ochrony zdrowia, gospodarki miejskiej, jakości usług publicznych itp.

23. SZKIC DO OBRAZU ROZWINIĘTEGO KRAJU DEMOKRATYCZNEGO

Jak przedstawiałby się zarys rozwiniętego społeczeństwa, które – na ile to leży w granicach ludzkich możliwości – realizowałoby w maksymalnym stopniu wartości demokracji? Jest to pytanie tak obszerne, iż ograniczyć się muszę do naszkicowania kilku tylko możliwości.

Rozsądne będzie jeśli odwołamy się do wniosków płynących z dotychczasowych rozważań. Świat składający się wyłącznie z bardzo małych i w znacznym stopniu autonomicznych jednostek nie wchodzi w grę. Duże państwa będą nadal istnieć. Jest pożądane, aby były demokracjami. Nasz szkic, o ile ma być realistyczny, musi się z tym liczyć. A ma to, jak widzieliśmy, istotne konsekwencje dla możliwości i ograniczeń demokracji.

Drugi wniosek ma charakter moralny: w tej mierze, w jakiej to możliwe, w rozwiniętym kraju demokratycznym obywatele dysponowaliby zasobami niezbędnymi do jednakowego w zasadzie udziału w życiu politycznym. Wielu osobom wniosek ten wyda się na tyle zaskakujący, że z miejsca go odrzucą. Toteż powinniśmy raz jeszcze powtórzyć, dlaczego równość polityczna jest tak ważna. Moim zdaniem, ani równość polityczna, ani postępowanie demokratyczne nie są wartościami autotelicznymi. Są raczej godnymi zaufania środkami ochrony dóbr i interesów wszystkich, którzy podlegają zbiorowym decyzjom. Do najważniejszych dóbr, którym służy postępowanie demokratyczne oraz polityczna równość, należy swoboda samookreślenia, osobistego rozwoju oraz ochrony innych wspólnych interesów. Równość polityczna nie jest zatem celem osiągalnym jedynie kosztem

wolności; jest natomiast zasadniczym środkiem sprawiedliwego rozdziału wolności oraz możliwości samorozwoju.

Tak więc, chociaż moją bezpośrednią troską jest równość polityczna, to w istocie troszczę się o nią w imię wolności, możliwości rozwoju człowieka i ludzkiej godności.

Chodzi więc o projekt dużego społeczeństwa ludzi równych politycznie, obywateli kraju. Ale jak mogą oni być politycznie równi?

Można by sobie wyobrazić kraj, którego struktury gospodarcze nieregulowane przez państwo automatycznie niejako dzielą między obywatelami zasoby niezbędne im do równego udziału w podejmowaniu zbiorowych decyzji politycznych. Jednakże tego rodzaju samoregulujący się ustrój egalitarny nigdy w czasach historycznych nie istniał (zbliżały się może do niego małe społeczności przedpiśmienne) i nie potrafię sobie w żaden sposób wyobrazić, by mógł powstać w przewidywalnej przyszłości.

Stąd mój trzeci wniosek: rozwinięty kraj demokratyczny będzie usiłował tak regulować swe struktury społeczno-gospodarcze i polityczne, aby osiągać równość polityczną.

Mając to na uwadze, moglibyśmy próbować wyobrazić sobie kraj, w którym struktury społeczno-gospodarcze tak precyzyjnie reguluje państwo, że wszystkie zasoby polityczne są równo podzielone między obywatelami. (Nader trudno jest wszakże powiedzieć, co znaczy „równo".) Otóż, mimo usilnych starań, nie wyobrażam sobie, by kraj taki mógł istnieć. Nie wydaje się bowiem możliwe, aby regulowany przez państwo duży kraj o zróżnicowanym społeczeństwie mógł rzeczywiście zapewniać równość. Nie wierzę, by obywatele takiego kraju byli w stanie zapobiec nadużywaniu władzy przez urzędników, a zwłaszcza przywódców dla ich osobistej korzyści. Nierówność i przemoc rychło by zastąpiła egalitaryzm, a konsekwencje tego dla wydajności, wzrostu gospodarczego oraz twórczości byłyby opłakane.

Stąd czwarty wniosek: ze względu na opór materii społecznej oraz konflikty między wartościami, maksimum osiągalnej równości politycznej w rozwiniętym kraju demokratycznym nie zlikwidowałoby istotnej nierówności zasobów i możliwości dostępnych obywatelom.

To, z kolei, prowadzi natychmiast do piątego wniosku: ponieważ łatwiej jest likwidować poszczególne nierówności niż zapewnić doskonałą równość (cokolwiek by ten termin miał znaczyć), przedmiotem

troski rozwiniętego kraju demokratycznego byłoby usuwanie najbardziej dolegliwych przyczyn politycznej nierówności.

Na czym przyczyny te polegają? Nie mogąc wdawać się tu w ich dokładniejszą analizę, wymienię trzy rodzaje przyczyn powodujących niejednakowe możliwości korzystania z wolności, z szans na rozwój osobowości i obronę własnych żywotnych interesów. Należy do nich: (1) niejednakowy dostęp do środków przymusu, (2) do stanowisk, do zasobów ekonomicznych oraz (3) do wiedzy i informacji. W rozdziale 17 mówiłem o sposobach ograniczenia wpływu pierwszej z tych przyczyn, tu zajmę się zatem tylko drugą i trzecią. Rozwinięty kraj demokratyczny usilnie będzie się troszczyć o zniwelowanie nierównych możliwości udziału obywateli w życiu politycznym spowodowanych przez nierówność zasobów ekonomicznych, niejednakowy dostęp do stanowisk oraz do wiedzy i informacji.

UWAGI O USTROJU GOSPODARCZYM ROZWINIĘTEGO KRAJU DEMOKRATYCZNEGO

Rozwiązanie problemu podziału zasobów, stanowisk i możliwości, mógłby ktoś powiedzieć, jest dziecinnie łatwe. Czyż nowoczesne, dynamiczne społeczeństwo pluralistyczne nie jest społeczeństwem demokratycznym?

Jak pisałem w rozdziale 18, społeczeństwo takie istotnie sprzyja instytucjom poliarchii, a tym samym demokracji. Mimo to jednak, z powodów, o których mowa będzie za chwilę, nie stwarza ono spontanicznie warunków niezbędnych do dalszej demokratyzacji poliarchii.

W tego rodzaju społeczeństwie zarządy przedsiębiorstw gospodarczych są (przynajmniej nominalnie) wybierane przez właścicieli i przed nimi prawnie odpowiadają. Właścicielami tymi są najczęściej prywatne osoby lub wspólnoty spoza firmy. Działalność produkcyjna przedsiębiorstwa zorientowana jest na rynek. Aczkolwiek taki system gospodarczy nazywany jest często „kapitalizmem", Charles Lindblom określa go ściślej mianem prywatnej gospodarki rynkowej.[1] Tak czy inaczej, nazwa ta obejmuje bardzo rozmaite systemy: od wczesno-

[1] Lindblom 1977, s. 107 i nast.

dziewiętnastowiecznego leseferyzmu po dwudziestowieczne, w znacznym stopniu regulowane, opiekuńcze systemy industrialne lub post-industrialne. Nawet wśród dwudziestowiecznych „państw opiekuńczych" mamy na jednym krańcu państwa skandynawskie stosujące wysokie opodatkowanie, wtórny podział dochodu narodowego, zapewniające znaczny zakres zabezpieczeń socjalnych, na drugim zaś – Stany Zjednoczone i Japonię o stosunkowo niewysokich podatkach, ograniczonych ubezpieczeniach, nierozbudowanym systemie negocjacji zbiorowych. Toteż błędem byłoby sądzić, że system gospodarczy poliarchii stwarza wszędzie te same problemy związane z dalszą demokratyzacją i wymaga wszędzie takich samych rozwiązań.

SPRZECZNE PERSPEKTYWY TEORETYCZNE

Zacznijmy od twierdzenia, które nazwę moim siódmym wnioskiem: w rozwiniętym kraju demokratycznym system gospodarczy traktowany by był nie tylko jako narzędzie produkcji i podziału dóbr i usług, lecz byłby również nakierowany na realizację różnych wartości – w tym i wartości demokratycznych. Służyć by miał nie tylko konsumpcji, lecz także wspieraniu wszelkiej ludzkiej działalności, której mógłby być pomocny. Wniosek ten wydaje się tak oczywisty, iż nie wymaga uzasadnień. Sprzeczny jest jednak z ponad stuletnią historią intelektualną Europy oraz krajów anglojęzycznych, w których panujące poglądy teoretyczne zasadniczo różnią się od opinii wypowiadanych w tej książce. Niech mi wolno będzie uwypuklić te różnice, nawet jeśli krótkie ich omówienie grozi uproszczeniami, a niekiedy karykaturą poglądów oponentów.

Teoretyczna wizja demokracji przede wszystkim traktuje ludzi (zarówno mężczyzn jak kobiety) jako obywateli. Natomiast obiegowe teoretyczne ujęcia gospodarki, tak mocno podkreślane w klasycznych i neoklasycznych teoriach ekonomicznych, traktują ich przede wszystkim jako konsumentów i producentów dóbr oraz usług. Teoria demokracji nie może oczywiście ignorować elementarnego faktu, iż obywatele są zarazem konsumentami i producentami. I odwrotnie, obiegowe teorie ekonomiczne nie abstrahują od tego, że producenci i konsumenci żyją w jakimś systemie politycznym, najlepiej – jeśli

demokratycznym. Jednakże każda z tych perspektyw teoretycznych uwydatnia inny aspekt problemu.

Obywatele żyją w ściśle określonej jednostce politycznej o wyznaczonych granicach: kiedyś było nim miasto-państwo, dziś jest to nowożytne państwo narodowe. Państwo jest, a przynajmniej miało uchodzić za układ wyznaczający swobody i obowiązki człowieka w zależności od tego, czy należy on do systemu. Producenci i konsumenci natomiast funkcjonują w niemal nieograniczonym systemie gospodarczym, który w zasadzie obejmować może cały świat. Od obywatela oczekuje się przywiązania do rodaków, do swoistej, historycznie ukształtowanej wspólnoty istot ludzkich, ich zwyczajów, przeszłości, wspólnych nadziei na przyszłość. Przywiązanie to może być po części wyrozumowane, racjonalnie uzasadnione, siła jego jednak płynie również z nieracjonalnych, pierwotnych więzi i przekonań. Producent/konsument natomiast jest – przynajmniej w ujęciu teoretycznym, o ile nie rzeczywiście – skrajnie racjonalnym komputerem ściśle liczącym straty i zyski, działającym zawsze tak, aby maksymalizować użyteczność. Lojalność interesować może historyków, socjologów, speców od reklamy i zwykłych ludzi, zgodnie jednak z obiegowym teoretycznym ujęciem kapitalizmu nie jest ona charakterystyką racjonalnego podmiotu gospodarczego.

Zgodnie z poglądami demokratycznymi, możliwości sprawowania władzy w państwie, a ściślej udziału w podejmowaniu decyzji, powinny przysługiwać w równym stopniu wszystkim obywatelom. Zasada równości politycznej stanowi zasadniczy aksjomat i normę moralną demokracji. Natomiast dla obiegowej interpretacji wolnej, konkurencyjnej gospodarki rynkowej problem władzy nie istnieje: mowa w niej wyłącznie o wymianie i swobodnie zawieranych umowach między racjonalnymi podmiotami. Toteż neoklasyczni ekonomiści nie dostrzegają potrzeby zajmowania się tak pozornie niemierzalnymi, trudno uchwytnymi kwestiami, jak władza i autorytet. Równy dostęp do zasobów sprzyjający politycznej równości obywateli – a więc demokracji oraz związanej z nią swobodzie – nie jest przez nich traktowany jako cel pożądany, a tym bardziej jako oczekiwany wynik funkcjonowania rynku.

Zgodnie z poglądami demokratycznymi, równość polityczną zapewniać powinien (a jeśli trzeba to i egzekwować) zespół gwarancji prawnych i konstytucyjnych cieszących się poparciem publicznym,

zapewniających faktycznie każdemu obywatelowi pewne niezbędne uprawnienia i możliwości, bez których równość ta jest niemożliwa. Zgodnie z klasyczną i neoklasyczną ekonomią, państwo gwarantować ma i egzekwować reguły zawierania umów, prawo własności oraz zasady funkcjonowania rynku. Czy i dlaczego przywódcy polityczni mają spełniać zadania wyznaczane im przez klasyczną ekonomię oraz czy i w jakim stopniu powinni ingerować w podział bogactwa i dochodów – są to pytania, na które odpowiedzi od obiegowej teorii nie oczekuje się, i których, ściśle mówiąc, nie może ona udzielić.

Zgodnie z poglądami demokratycznymi wolność, jaką zapewnia porządek demokratyczny to przede wszystkim swoboda samookreślenia obywateli uprawnionych do równego udziału w stanowieniu prawa, które będzie ich obowiązywać. Jak już poprzednio powiedziałem, znaczy to, że społeczeństwo demokratyczne starać się będzie tak alokować swe zasoby, aby maksymalizować polityczną równość oraz zbiorowe samookreślenie się na mocy procedur demokratycznych.

Zgodnie z obiegową teorią ekonomiczną, wolność, jaką zapewnia ustrój gospodarczy, to przede wszystkim swoboda zachowań rynkowych: swoboda wyboru przez konsumentów odpowiadających im dóbr i usług, swoboda przedsiębiorców we współzawodnictwie o rynek zbytu oraz o zasoby niezbędne dla dostarczania dóbr i usług, swoboda robotnika – racjonalnego *alter ego* racjonalnego konsumenta – w zawieraniu umów o pracę w zamian za wynagrodzenie pozwalające mu funkcjonować na rynku w roli konsumenta. Teoria ta ani nie zakłada, ani nie odrzuca równości politycznej; zakłada natomiast jeden istotny rodzaj wolności: wszystkie podmioty gospodarcze, zarówno producenci, jak konsumenci, są jednakowo (czyli idealnie) racjonalni i cieszą się taką samą swobodą zawierania lub odrzucania proponowanych im umów. Co jednak znaczy owa „jednakowa swoboda", tego dokładnie nie wiadomo.

Takie są doktrynalne ziarna niezgody między demokracją a kapitalizmem. Swoboda konsumenta zależy od jego dochodów, a dochody z pewnością nie będą jednakowe. Jeśli jednak dochody i stan majątkowy są zasobami politycznymi i jeśli podzielone są nierówno, to jakim cudem obywatele mogą być politycznie równi? A jeśli nie mogą być równi, to jakim, z kolei, cudem istnieć ma demokracja?

I odwrotnie: jeśli demokracja ma istnieć, a obywatele mają być politycznie równi, to czy nie wymaga ona innych rozwiązań niż prywatna gospodarka rynkowa, a przynajmniej jakiejś jej modyfikacji?

ZARZĄDZANIE PRZEDSIĘBIORSTWAMI GOSPODARCZYMI

Radykalni demokraci twierdzili niekiedy, iż w prawdziwie demokratycznym państwie demokratyczne byłyby również wszystkie stowarzyszenia. Pogląd ten wydaje mi się błędny. Uzasadnienie postępowania demokratycznego przedstawione w rozdziałach 6–9 nie zmusza do uznania, że we wszystkich stowarzyszeniach rządy mają być sprawowane demokratycznie. Zależy to od stosowalności pewnych założeń (rozdział 8). Jeśli stowarzyszenie założeń tych nie spełnia, to nie możemy – przynajmniej w oparciu o nie – twierdzić, iż powinno być rządzone demokratycznie. I odwrotnie: jeśli je spełnia, zobowiązani jesteśmy uznać, że rządzone być powinno w oparciu o procedury demokratyczne. Inaczej jeszcze: jeśli założenia są spełnione, członkowie stowarzyszenia uprawnieni są domagać się postępowania demokratycznego.

Z tej racji obywatele rozwiniętego kraju demokratycznego przywiązywać będą wagę do pytania: jakie mianowicie stowarzyszenia, oprócz państwa, powinny być rządzone demokratycznie, a jakie nie muszą, czy nawet nie powinny. W przypadku rozwiniętego kraju demokratycznego o dynamicznym społeczeństwie pluralistycznym pytanie to dotyczy przede wszystkim przedsiębiorstw gospodarczych. W takim bowiem społeczeństwie przedsiębiorstwa te mają nie tylko ogromny wpływ na życie codzienne większości obywateli, lecz wyróżniają się ze względu na swój niedemokratyczny charakter. Ich zarządy mają charakter kurateli, jeśli nie despotyzmu. Jednakże w krajach demokratycznych, w których kuratela (nie mówiąc już o despotyzmie) uchodzi za nieuzasadniony system rządzenia państwem, preferowana jest kuratela (przeradzając się często w despotyzm) jako system zarządzania przedsiębiorstwami. Ta rzucająca się w oczy niezgodność wymagałaby wnikliwej dyskusji. Niemniej w krajach demokratycznych w zasadzie nie kwestionuje się przekonania, iż przedsiębiorstwami najlepiej jest zarządzać niedemokratycznie.

Ale dlaczego właściwie obywatele rozwiniętego kraju demokratycznego interesować się powinni tą sprawą? Powinniśmy raczej odwrócić to pytanie: jak mogliby się nią nie interesować? Praca odgrywa zasadniczą rolę w życiu większości ludzi; ma wpływ na ich zarobki, konsumpcję, oszczędności, status społeczny, przyjaźnie, wypoczynek, zdrowie, bezpieczeństwo, życie rodzinne, starość, szacunek dla samego siebie, poczucie satysfakcji, wolność osobistą, i mnóstwo innych jeszcze interesów oraz wartości. Żadne stosunki nie są dla większości ludzi tak dojmujące, uporczywe i ważne w życiu codziennym jak te, w które wchodzą w miejscu pracy. Jaki to rząd ma tak wielki wpływ na nasze codzienne bytowanie, jak zarząd instytucji, w której pracujemy? Gdzie despotyzm może być bardziej dokuczliwy?

Jak zatem powinny być rządzone *wewnętrznie* przedsiębiorstwa, firmy czy korporacje? Powiadam: *wewnętrznie*, ponieważ uznaję bez dalszych dowodów, że przedsiębiorstwa gospodarcze powinny podlegać pewnej kontroli rządu (czy też raczej rządów) państwa. Nawet jeśli jest to gospodarka rynkowa, a przedsiębiorstwa są głównie prywatne, rząd państwa powinien regulować w pewnym zakresie ich działalność, co też ma miejsce w krajach demokratycznych. Gdyby kraj demokratyczny zbudował kiedykolwiek gospodarkę socjalistyczną, regulacja przez rząd byłaby nadal niezbędna. Jednoczesne zapewnienie wydajności i dążenie do wartości demokratycznych wymagałoby gwarantowania wszystkim przedsiębiorstwom, czy to prywatnym, czy państwowym, znacznej autonomii pozwalającej na liczenie się w ich działalności z rynkiem. Krótko mówiąc: jedyną formą wydajnej socjalistycznej gospodarki zgodnej z demokracją byłby zdecentralizowany system socjalizmu rynkowego.[2] Zarówno rynkowa gospodarka socjalistyczna, jak kapitalistyczna musiałaby być regulowana przez państwo. W obu systemach stopień i rodzaj niezbędnej regulacji stanowiłyby przedmiot politycznych i intelektualnych kontrowersji, zmieniałyby się z biegiem czasu i nie byłyby identyczne we wszystkich krajach demokratycznych. Choć są to ważne kwestie i od ich rozstrzygnięcia zależy teoria demokracji, nie mogę się tu nimi szczegółowo zajmować.

² Por. m.in. Nove 1983; Selucký 1979.

CZY W PRZEDSIĘBIORSTWACH GOSPODARCZYCH ZASADNE JEST POSTĘPOWANIE DEMOKRATYCZNE?

Wiele osób, nie wątpię, z miejsca odrzuciłoby koncepcję demokratycznego zarządzania przedsiębiorstwami jako pozbawioną sensu i nierealistyczną. Nie tak dawno, co warto może przypomnieć, liczni byli zwolennicy poglądu, iż postępowanie demokratyczne w rządzeniu państwem narodowym jest pomysłem niemądrym i nierealistycznym. Był on odrzucany zarówno przez niedemokratyczne elity, których zdaniem mądrość i realizm wymagają jakiejś formy kurateli, jak też przez licznych zwolenników demokracji, wedle których demokracja na tak wielką skalę jest, o czym ludziom myślącym wiadomo od tysiącleci, zgoła niemożliwa.

Przypomnijmy sobie główne zastrzeżenia wobec demokracji, jakie rozpatrywaliśmy w tej książce. Niektórzy krytycy – anarchiści – odrzucają demokratyczny ustrój państwa, ponieważ skoro niepotrzebne jest państwo, to zbędny też jest rząd demokratyczny. Najpoważniejsi jednak krytycy demokracji, zwolennicy kurateli, uznają potrzebę istnienia państwa, lecz przeczą, by zwykli ludzie byli *uprawnieni* do rządzenia nim, ponieważ brak im do tego niezbędnych *kompetencji*. Z tego punktu widzenia jedyną grupą uprawnioną do rządzenia byłaby niewielka mniejszość osób, odznaczających się dzięki posiadanej wiedzy i cnotom odpowiednimi po temu kwalifikacjami. Niektórzy poważni krytycy demokracji twierdzili, jak mogliśmy się przekonać, iż zwykli ludzie niezdatni są do rządzenia, i że wbrew przepisom konstytucyjnym, retoryce politycznej i panującej ideologii rządzenie krajem pozostanie i tak w rękach panującej mniejszości – jakiejś oligarchii, klasy rządzącej czy elity.

Argumenty te, jak usiłowałem wskazać wyżej, bynajmniej nie są całkiem bezzasadne, jednakże uważam je za błędne. Co więcej, o czym również wspominałem, w naszym stuleciu idee demokracji jako niezbędny element prawowitych rządów uzyskały wyraźną przewagę nad koncepcjami alternatywnymi. Ale ich triumf nie doprowadził do zwycięstwa postępowania demokratycznego. Poliarchia, jako nowożytne ucieleśnienie tych koncepcji, wymaga spełnienia pewnych warunków, a w wielu krajach, w istocie w większości, warunków tych bądź w ogóle brak, bądź nie wystarczają do utrzymania instytucji poliarchii.

Obiekcje wobec rozciągnięcia demokracji na zarządzanie przedsiębiorstwami gospodarczymi zaskakująco (a może nawet nie tak zaskakująco) przypominają wspomniane wyżej zastrzeżenia wobec demokratycznego rządzenia krajem. Po pierwsze, zdaniem niektórych krytyków, przedsiębiorstwa gospodarcze nie wymagają demokratycznego zarządzania, ponieważ żaden zarząd w nich w ogóle nie istnieje. Zgodnie z tym stanowiskiem zarządzanie przedsiębiorstwem jest w ogóle kwestią pozbawioną znaczenia, albowiem nie ma w nim niczego takiego jak „zarząd" czy zespół urzędników wyposażonych we władzę i autorytet. Przedsiębiorstwem rządzą w istocie rzeczy umowy, które zawarte zostały dobrowolnie między pracodawcami a pracobiorcami. Jeśli jednak w przedsiębiorstwie gospodarczym muszą zachodzić stosunki podwładności i posłuszeństwa stanowiące o rządzeniu osobami uczestniczącymi w procesie wytwarzania, to możemy, a nawet mocniej – musimy pytać, w jaki sposób władza ta jest konstytuowana.

Zgadzając się, że zarząd jednak istnieje, niektórzy krytycy, z kolei, twierdzą, że nikt nie jest uprawniony do rządzenia przedsiębiorstwem poza jego właścicielem. Jedynym sposobem właściwego zastosowania demokracji do prywatnego przedsiębiorstwa, powiadają, jest tak zwana „demokracja akcjonariuszy". Argument ten wydaje mi niesłuszny z kilku powodów. Po pierwsze, określenie „demokracja akcjonariuszy" jest oksymoronem: skoro ilość głosów zależy od ilości posiadanych akcji, to pogwałcona zostaje zasada postępowania demokratycznego, zgodnie z którą głos każdego obywatela waży tak samo. Wymogu tego nie spełnia przypisywanie jednakowej wagi każdej akcji. Zasada demokratycznego postępowania byłaby spełniona, gdyby każdy akcjonariusz miał jeden głos. Zwolennicy demokracji akcjonariuszy rzadko zgadzają się na takie rozwiązanie.

Ale nawet gdyby na nie przystali, nie załatwiałoby to sprawy, ponieważ akcjonariusze, zwłaszcza dużych firm, nigdy niemal nie spełniają niezbędnych warunków demokratycznego postępowania. W firmie dużej wymagałoby ono czegoś na podobieństwo instytucji poliarchii, a w małej – instytucji państwa-miasta. Zarówno instytucji tych, jak i wspierających je warunków wszakże brak. I trudno się ich spodziewać, albowiem akcje kupuje się zazwyczaj po to, by partycypować w zyskach firmy, a nie po to, aby nią rządzić.

Nawet gdyby uznać wątpliwą przesłankę, iż do zarządzania firmą uprawnieni są wyłącznie jej właściciele, to nie wynikałoby z tego, iż „demokracja akcjonariuszy" byłaby właściwym rozwiązaniem. Demokratyczny proces zarządzania przedsiębiorstwem gospodarczym wymagałby uwłaszczenia pracobiorców poprzez przyznanie każdemu jednej akcji uprawniającej do jednego i tylko jednego głosu.[3] (Pracobiorca stawałby się zarazem współwłaścicielem).

Wreszcie, wnioskowanie z ogólnego prawa własności, iż nowoczesne przedsiębiorstwo gospodarcze musi być zarządzane przez prywatnego właściciela, biegnie od jednego *non sequitur* do następnego. Na przykład, z twierdzenia: „ludzie uprawnieni są do owoców swej pracy" nie wynika, że „inwestorzy uprawnieni są do zarządzania firmami, w które inwestują".[4]

Inni jeszcze krytycy z uporem powiadają, że nawet jeśli pracownicy firmy mogą rozsądnie rościć sobie prawo do udziału w zarządzaniu nią, to brak im do tego kwalifikacji. Może i są uprawnieni, ale lepiej by uczynili, gdyby uprawnienia tego nie egzekwowali, a przekazali osobom bardziej kompetentnym. Znamy ten argument z obrony koncepcji kurateli i powinniśmy go traktować ze sceptycyzmem, na jaki zasługuje.

Problem kompetencji ma zasadnicze i decydujące znaczenie, gdy opowiedzieć się mamy za demokracją lub kuratelą czy to w przypadku rządzenia państwem, czy zarządzania przedsiębiorstwem. Jeśli bowiem mocna zasada równości nie stosuje się do pracowników przedsiębiorstwa, to nie możemy twierdzić, iż uprawnieni są do rządzenia sobą w oparciu o postępowanie demokratyczne. Jak wskazuje niniejsza książka, zasada ta jest podstawą opowiedzenia się na rzecz demokracji. Jej odrzucenie – na rzecz kurateli.

Ze względu na przemożny wpływ istniejących instytucji oraz ideologii, większości ludzi, w tym i wielu poważnie myślącym, trudno jest uwierzyć, aby pracobiorcy mieli kompetencje do rządzenia przedsiębiorstwem, w którym są zatrudnieni, a stosowanie mocnej zasady

[3] Można by również przekazać prawa własności spółdzielni, tak aby każdy robotnik miał jeden głos a nie jedną akcję o jakiejś wartości rynkowej. Rozwiązanie takie zastosowano z powodzeniem w zarządzanych przez robotników przedsiębiorstwach w Mondragonie (Hiszpania). (Thomas i Logan 1982). Gdzie indziej przedstawiłem racje, dla których taka forma własności wydaje mi się lepsza zarówno od indywidualnego akcjonariatu, jak i od innych form własności zbiorowej.

[4] O innych kłopotach i *non sequitur* mowa jest w: Dahl 1984, rozdz. 2.

do miejsca pracy wydaje się im wątpliwe. Argumenty na rzecz kurateli są bardziej przemawiające.

Podobnie jak w przypadku państwa, sprawa jest skomplikowana, i nie mogę liczyć na zadowalające jej rozstrzygnięcie w tym miejscu. Chciałbym jednak przedstawić kilka argumentów osłabiających racje na rzecz kurateli.

Przede wszystkim powinniśmy pamiętać, że mocna zasada równości nie wymaga, by obywatele byli kompetentni we wszystkich kwestiach, mogą bowiem delegować uprawnienia decyzyjne. Za wyjątkiem bardzo małych firm pracownicy uznaliby takie rozwiązanie za rozsądne. W firmach dużych delegowaliby znaczną część swej władzy ciałom obieralnym, którym przysługiwałoby zapewne uprawnienie doboru i odwoływania menedżerów.

Powinniśmy także pamiętać, że w dynamicznych, nowożytnych społeczeństwach pluralistycznych firma nie jest wyidealizowanym przez teorię przedsięwzięciem maksymalizującym wydajność. Jest prywatną korporacją, a suwerenną władzę nad nią sprawują akcjonariusze; tym zaś niezwykle trudno jest podważyć decyzje menedżerów, od których *notabene* zależy stopień ich poinformowania. Jedna z zasadniczych cech poliarchii – prawo do skutecznej opozycji – nie przysługuje przedsiębiorstwom.

Gdyby sprawa sprowadzała się do pytania, czy pracownicy są w zasadzie równie kompetentni do zarządzania przedsiębiorstwem co akcjonariusze, odpowiedź byłaby prosta: są oni nie tylko równie, ale bardziej od nich kompetentni. Rzecz jednak w tym, że akcjonariusze nie rządzą osobiście. „Demokracja akcjonariuszy" jest nie tylko terminem wewnętrznie sprzecznym, lecz mitem. Kontrola nad kluczowymi decyzjami należy do menedżerów, nawet jeśli kierują przedsiębiorstwem dla zysku akcjonariuszy.

Tak więc, zasadnicze pytanie sprowadza się do kwestii, czy pracownicy zatrudnieni w dużych firmach byliby równie kompetentni w doborze menedżerów, którym delegowaliby znaczną część swych uprawnień, co akcjonariusze, a ściślej mówiąc co sami menedżerowie, bo faktycznie to oni dobierają w drodze kooptacji swoich współpracowników i następców. Aczkolwiek coraz liczniejsze świadectwa skłaniają do twierdzącej odpowiedzi na to pytanie, obywatele rozwiniętego kraju demokratycznego mogliby empirycznie rozstrzygać tę i inne kwestie dotyczące demokratyzacji przedsiębiorstw.

Nie potrafię powiedzieć, jakie rozwiązanie okazałoby się najlepsze dla każdego przedsiębiorstwa i każdego kraju.[5] Nie ulega jednak wątpliwości, jak sądzę, że obywatele rozwiniętego kraju demokratycznego umieściliby sprawę zarządzania przedsiębiorstwami demokratycznymi na jednym z czołowych miejsc „wokandy". Aby uzasadnić wprowadzenie postępowania demokratycznego w przedsiębiorstwach, nie musieliby zakładać, że w rezultacie będą one funkcjonować pod względem ekonomicznym lepiej od zarządzanych w sposób tradycyjny. Gdyby tylko funkcjonowały nie gorzej od nich, to generalnie już zasługiwałyby na wyższą ocenę, realizowałyby bowiem nadto wartości demokratyczne.

Można zgodzić się z tym wszystkim, i mimo to nadal odrzucać możliwość demokratycznego zarządzania przedsiębiorstwami. Analogicznie do tego, co powiadają niektórzy krytycy demokracji w państwie na temat nieuchronności władzy mniejszości niezależnie od zapisów konstytucyjnych, powiada się też, że demokratyzacja przedsiębiorstw gospodarczych jest mrzonką, ponieważ nie nadają się one do tego. Aczkolwiek argumentacji tej nie sposób odrzucić lekką ręką, to staje się ona mniej przekonywająca, gdy wnikniemy głębiej pod powierzchnię zjawisk.

W przypadku przedsiębiorstw, podobnie jak państwa, demokratyzacja wymaga sprzyjających dla siebie warunków, które nie rodzą się spontanicznie, w sposób „naturalny". Trzeba je stworzyć. Podobnie jak w niektórych krajach demokracja nie zdołała bądź powstać, bądź utrzymać się, tak też i nowoczesne, dynamiczne społeczeństwa pluralistyczne są cmentarzyskiem nieudanych prób demokratyzacji przedsiębiorstw. Te niezliczone niepowodzenia świadczą, że próby takie, pozbawione wewnętrznego i zewnętrznego poparcia, skazane są na niepowodzenie. Tak jak demokratyczne państwa, tak i firmy wymagają odpowiednich demokratycznych konstytucji, ich egzekwowania oraz takich podstawowych praw jak swoboda słowa. Demokratyzacja przedsiębiorstw wymagałaby nadto odpowiednich źródeł kredytu, intensywnych programów kształcenia menedżerów oraz organizacji produkcji nowych towarów i tworzenia nowych przedsiębiorstw. Brak tych wszystkich czynników wspierających zadecydował w znacz-

[5] Na temat szczegółowych rozwiązań właściwych, jak mi się zdaje, dla wielu firm amerykańskich patrz Dahl 1984, rozdz. 3 i 4.

nym stopniu o niepowodzeniach dotychczasowych usiłowań demokratyzacji przedsiębiorstw.[6]

Wreszcie, znów jak w przypadku państwa, koncepcja demokratycznego zarządzania przedsiębiorstwami zrodziła nadmierne oczekiwania. Zarówno jej zwolennicy, jak przeciwnicy znacznie przeceniają jej ewentualne skutki. Mimo to rozczarowania związane z nadmiernymi nadziejami wobec demokratyzacji państw nie usprawiedliwiają wniosku, że konsekwencje były bez znaczenia. Analogicznie, błędem byłoby niedocenianie znaczenia zarówno instytucji autorytarnych dla codziennego życia ludzi pracy jak i konsekwencji wprowadzania systemu demokratycznego do przedsiębiorstw. Powszechna, widoczna we wszelkich organizacjach tendencja do zagarniania władzy przez mniejszość przynosi oczywiście określone skutki. Można się jednak rozsądnie spodziewać, iż demokratyczne struktury przyczynią się równie skutecznie do postępowania demokratycznego w miejscach pracy, jak w rządzeniu państwem. Podobnie jak, mimo jego niedoskonałości, popieramy to postępowanie w rządzeniu państwem, tak też i obywatele rozwiniętego społeczeństwa demokratycznego popierać będą demokratyzację zarządzania przedsiębiorstwami, mimo nieuchronnych w praktyce niedoskonałości.

DEMOKRACJA, PANOWANIE MNIEJSZOŚCI I NOWOŻYTNI STRAŻNICY

Obywatele rozwiniętego kraju demokratycznego mogliby więc doprowadzić do innego niż dotąd zarządzania przedsiębiorstwami. Jednakże stanęliby przed jeszcze trudniejszymi problemami, chcąc dalej demokratyzować państwo. Znaczne nierówności pomiędzy obywatelami w dostępie do zasobów oraz stanowisk, ich niejednakowa siła przetargowa stanowią poważny problem nawet w krajach demokratycznych i przemawiają na rzecz koncepcji o nieuchronnej dominacji mniejszości. Z powodów, o których mowa była w rozdziale 19, teorie te nie są ani zadowalającym opisem rzeczywistości, ani wskazówką do działania. Atoli, właśnie ze względu na upor-

[6] Tego rodzaju poparcie jest jedną z istotnych przyczyn powodzenia spółdzielni w Mondragon. (Thomas i Logan 1982, rozdz. 3, 4; Ellerman 1982).

czywość nierówności, stara koncepcja ustroju politycznego, w którym obywatele mają jednakowe możliwości uczestnictwa w życiu politycznym, daleka jest wciąż od urzeczywistnienia.

Dokładny opis tych nierównych możliwości wpływania na politykę rządu wykracza poza temat tej książki. Od najdawniejszych jednak czasów po dzień dzisiejszy wszyscy niemal zwolennicy rządów demokratycznych lub republikańskich mocno podkreślają zagrożenia dla demokracji wynikające z nierówności obywateli. Aksjomatem klasycznej teorii republikańskiej było, na przykład, przekonanie, iż władza i bogactwo łączą się, a wobec tego szeroki dostęp do władzy wymaga takiegoż dostępu do własności.

Konsekwencje ustroju gospodarczego, gdy chodzi o dostęp do zasobów, strategicznych stanowisk oraz dla siły przetargowej, a więc politycznej równości, stanowią dodatkowy powód troski o władanie i zarządzanie przedsiębiorstwami. Dominujący system własności i zarządzania powoduje bowiem nie tylko nierówności majątkowe, ale również w wielu innych dziedzinach związanych z pracą. Zważywszy, że zwolennicy demokracji niewielu problemom poświęcili tyle uwagi co temu, oraz ze względu na oczywisty wpływ ustroju gospodarczego na życie polityczne, zakładam po prostu, iż na „wokandzie" rozwiniętego społeczeństwa demokratycznego poczesne miejsce zajmować będzie kwestia takiego ustroju gospodarczego, który najbardziej sprzyjałby postępowaniu demokratycznemu.

W tym miejscu chciałbym wszakże zająć się kwestią jeszcze bardziej skomplikowaną. Demokracji na długą metę, jak skłonny jestem sądzić, jeszcze bardziej niż nierówności, o których wyżej była mowa, zagrażają nierówności w dostępie do wyspecjalizowanej wiedzy. Niebezpieczeństwo to płynie z tego samego źródła, z którego brały się nadzieje, jakie Platon wiązał z kuratelą intelektualistów.

Nieznanych Platonowi[7] terminów intelektualiści, warstwa lub klasa ludzi pracy umysłowej używam zgodnie z definicją Edwarda Shilsa: „Intelektualiści to zbiór osób, które częściej niż inni członkowie społeczeństwa używają w komunikacji ogólnych i abstrakcyjnych symboli dotyczących człowieka, społeczeństwa, przyrody i kosmosu."[8]

[7] Wydawcy *Oxford English Dictionary* wskazują na jedno tylko użycie tego terminu we współczesnym znaczeniu przed wiekiem XIX.

[8] Shils 1968, s. 399.

W rozdziale 18 była mowa o tym, jak teorie panowania mniejszości, które przypisują większe znaczenie perswazji niż bezpośredniemu przymusowi, uwypuklają rolę intelektualistów. Zgodnie z tymi teoriami dostarczają oni idei legitymizujących panowanie klasy rządzącej, tworzą ideologie, kształtują „formułę polityczną" społeczeństwa (Mosca), nadają treść i formę „hegemonii kulturalnej" klasy panującej (Gramsci). Aczkolwiek teorie panowania mniejszości są, moim zdaniem, niezadowalające, to zgadzam się z nimi w tej mierze, w jakiej przypisują one intelektualistom znaczny wpływ na życie polityczne. Z powodów, o których pokrótce mowa będzie za chwilę, wpływy intelektualistów – czy raczej pewnej ich grupy – znacznie wzrosły w drugiej połowie naszego stulecia i prawdopodobnie będą się nadal rozszerzać.

Ponieważ intelektualiści odwołują się raczej do perswazji niż do przymusu, to ich wpływ na życie publiczne jest raczej pośredni, opóźniony, trudny do zidentyfikowania. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że istnieje, ale niełatwo go dokładnie określić. Ponadto, intelektualiści niechętnie analizują z równą wnikliwością własne wpływy i wpływy cudze. Mimo to, nie wątpię, że współczesny obserwator bez trudu potrafi wskazać na świadectwa mocno potwierdzające wpływ intelektualistów na kształtowanie ludzkich postaw, przekonań i wartości. Poprzez oddziaływania na instytucje oświatowe oraz media, na publiczną „wokandę" i jej priorytety, programy polityczne przedstawiane rządom i opozycji, idee uchodzące za godne intelektualnego szacunku i poważnego traktowania, poprzez poparcie dla *status quo* lub jego krytykę – intelektualiści pełnią ogromnie ważne funkcje we współczesnych krajach demokratycznych. Ograniczę się tu do jednego przykładu: znaczenie, jakie telewidzowie w Stanach Zjednoczonych przypisują poszczególnym problemom społecznym zależy w znacznym stopniu od stanowiska komentatorów telewizyjnych.[9]

Rozważając wpływy intelektualistów, należy jednak wystrzegać się traktowania ich jako jednorodnej „klasy" o wspólnych „interesach klasowych". Aczkolwiek w przeszłości i niemal w każdym społeczeństwie służyli oni władzom świeckim i kościelnym, to w czasach nowożytnych znaczna ich część nie jest bliska władzy, nie tyle ją popiera, co

[9] Iyengar i Kinder 1987.

krytykuje i sprzeciwia się jej.[10] Współcześnie intelektualiści zajmują zgoła rozmaite często sprzeczne wzajemnie stanowiska we wszystkich kwestiach, w tym również i polityki publicznej. Pod tym względem daleko im do bycia „klasą” zabiegającą o własne „interesy klasowe”.

Podobnie jednak jak przedsiębiorcy, cieszą się oni pewnymi przewagami, których usiłują bronić i w tym sensie mają, rzecz jasna, wspólne interesy. Wielu z nich, zwłaszcza z górnej warstwy, należy, podobni jak przedsiębiorcy, do najbardziej uprzywilejowanych członków społeczeństwa. Zazwyczaj cieszą się nie tylko pewną niezależnością majątkową, ale wielu z nich korzysta z zawodowej autonomii, o której nie mogą marzyć ludzie pełniący inne role społeczne. Kiedy przywileje ich są zagrożone, walczą oczywiście o ich utrzymanie. Jednakże te ich wspólne dążenia nie mają wielkiego wpływu na politykę.

Toteż interesują mnie tutaj nie wpływy intelektualistów w ogóle, lecz rola szczególnej ich grupy – tych mianowicie, od których zależy funkcjonowanie nowożytnych systemów politycznych (nie tylko demokratycznych), którzy biorą aktywny udział w życiu politycznym i zarówno bezpośrednio, jak pośrednio, poprzez oddziaływanie na opinię publiczną, wpływają na decyzje rządowe. W krajach demokratycznych odnaleźć ich można w biurokracji państwowej, w urzędach, legislaturach, partiach politycznych, uniwersytetach, instytucjach badawczych, w mediach, komitetach doradczych, związkach zawodowych, firmach prawniczych i w wielu innych miejscach. Najwybitniejsi specjaliści w poszczególnych dziedzinach – kontroli zbrojeń, opiece zdrowotnej, ochronie środowiska – znają się nawzajem nawet w tak wielkim kraju jak Stany Zjednoczone, a tym bardziej w mniejszych. Dziś grupy takie mają często charakter ponadnarodowy.

Z braku lepszego terminu nazywać będę tych intelektualistów specjalistami od polityki społecznej (czy też specjalistami od polityki po prostu). W każdej z takich dziedzin – na przykład w polityce zagranicznej – konstytuują oni swoistą elitę, łącznie zaś tworzą jedną elitę polityczną.[11]

[10] Shils pisze: „Bardziej powszechne poczucie dystansu wobec władzy stało się jedną z najsilniejszych wtórnych tradycji intelektualistów. Stało się tak najpierw na Zachodzie, a współcześnie również w krajach Afryki i Azji, gdzie intelektualiści znaleźli się pod wpływem tradycji zachodnich”. (1968, s. 407).

[11] O zróżnicowaniu tej grupy pisał Almond w klasycznej pracy na temat polityki zagranicznej i opinii publicznej (1958). Odróżnił w niej rozmaite rodzaje elit w Stanach Zjednoczonych:

Aczkolwiek są to terminy wygodne i właściwe, nie należy zbytnio na nich polegać. Analogicznie jak intelektualiści, elity te nie stanowią moim zdaniem „klasy rządzącej" o wspólnych interesach, narzucającej poprzez perswazję czy przymus politykę dogadzającą im lub ich krajanom. Są też one znacznie zróżnicowane.[12] Wspólne interesy członków każdej elity czy też wszystkich ich razem wziętych są zazwyczaj zbyt słabo wyartykułowane, aby wpływały na ocenę alternatywnych decyzji politycznych. Dla systemu demokratycznego ogromnie istotna jest okoliczność, iż członkowie elit bronią różnych czasem wzajemnie sprzecznych polityk.

Ich rola w podejmowaniu decyzji politycznych nie musiałaby stanowić przedmiotu szczególnej troski obywateli rozwiniętego kraju demokratycznego, gdyby nie ogromna złożoność spraw publicznych, zagrażająca skutecznej kontroli *demos* nad elitami politycznymi. Brak tej kontroli prowadzić może, a niekiedy już prowadzi, do sprawowania kurateli przez elity polityczne. Podobnie jak w przypadku filozofów u Platona, nie zawsze jest to rola, którą elity chcą pełnić. Jednakże złożoność spraw publicznych narzuca im często jej pełnienie, nawet jeśli tego nie pragną.

ZŁOŻONOŚĆ A POSTĘPOWANIE DEMOKRATYCZNE

Aby przedstawić konsekwencje, jakie dla postępowania demokratycznego ma złożoność spraw publicznych, odwołam się do prostej i pouczającej dychotomii środków i celów. Na decyzje w spra-

„1. Elity polityczne, do których należą pochodzący z wyborów i nominowani przywódcy, w tym i liderzy partyjni. Oficjalna elita polityczna dzieli się oczywiście wedle roli, jaką odgrywa w podejmowaniu decyzji (władza ustawodawcza, wykonawcza, sądownicza) oraz wedle spraw, jakimi się zajmuje (w polityce zagranicznej: departament stanu, komisje kongresu i senatu). 2. Elity administracyjne i biurokratyczne [...] Elity interesów, do których należą przedstawiciele licznych prywatnych związanych z polityką stowarzyszeń.[...] 3. Również w tym przypadku odróżnić możemy pochodzących z wyboru od personelu biurokratycznego. [...] 4. Wreszcie elity systemu komunikacji, czyli właścicieli, kierowników i pracowników mass mediów. [...] Być może do grupy najbardziej wpływowych przywódców opinii publicznej należą liczni «notable» grup zawodowych i lokalnych, tak zwani ludzie godni zaufania [...] ze swymi świtami".

[12] Pisząc o elicie systemu komunikacji Almond stwierdza: „Każdy uproszczony opis struktury systemu komunikacji z konieczności zadaje gwałt jego zróżnicowaniu i złożoności." (1950, ss. 139–141).

wach publicznych składa się (bezpośredni lub pośredni) wybór celów, do jakich się zmierza oraz środków, za których pośrednictwem cele te mają być osiągnięte. W najprostszym przypadku ustroju demokratycznego, kiedy suwerenny *demos* podejmuje wszystkie ważne decyzje polityczne, wybiera on jednocześnie i cele, i środki. Najbliższym przybliżeniem do takiego systemu były oczywiście zgromadzenia powszechne. Aczkolwiek powinniśmy zdawać sobie sprawę z trudności w podejmowaniu tego rodzaju decyzji przez obywateli, to pamiętać musimy zarazem, że podejmowanie decyzji nie stanowiło ich głównego zajęcia, a „wokanda" była bardzo ograniczona. Zgromadzenia, rzecz jasna, delegowały zazwyczaj uprawnienia administracyjne zwykłym obywatelom, którzy pełnili swe funkcje jako zajęcie uboczne i przez bardzo krótki czas. Tak więc, podczas gdy *demos* bezpośrednio decydował o wyborze celów i zasadniczych środków ich realizacji, delegował zarazem urzędnikom kompetencje do wprowadzania w życie przyjętej polityki; jednakże delegowane uprawnienia były ściśle ograniczone. Można więc określić ten system podejmowania decyzji politycznych jako zarazem i prosty, i bezpośredni.

Wraz z zastosowaniem koncepcji demokracji do państw narodowych system ten został zastąpiony przez bardziej zróżnicowane instytucje poliarchii. Poliarchię jednak nadal można było interpretować jako system, w którym decyzje podejmuje *demos* oraz jego wybrani przedstawiciele i w którym, jak uprzednio, pewne ograniczone pełnomocnictwa delegowane są urzędnikom. Toteż system podejmowania decyzji we wczesnych poliarchiach, nazwijmy je p o l i a r c h i a m i I, określić można jako prosty, ale pośredni.

Powstanie nowoczesnych, dynamicznych społeczeństw pluralistycznych, a także postępujące umiędzynarodowienie społeczeństwa doprowadziło do wzrastającej komplikacji polityki. Rzecz nie tylko w tym, że polityka w każdej dziedzinie stała się bardziej skomplikowana; w miarę, jak coraz liczniejsze sprawy stawały się przedmiotem rządowych decyzji, źródłem komplikacji okazywała się sama mnogość różnych realizowanych „polityk". To zaś, z kolei, komplikowało sam proces podejmowania decyzji. Tak jak objęcie koncepcjami demokratycznymi państw narodowych wymagało radykalnej adaptacji i innowacji instytucji politycznych, czyli powstania poliarchii, tak też, aby sprostać wymogom skomplikowanego procesu podejmowania decyzji, niezbędne okazały się nowe instytucje. Tak

więc również i pod tym względem nowoczesna demokracja stworzyła instytucje tak różne od instytucji demokracji bezpośredniej, że wątpić można, czy do obu stosować należy ten sam termin. Tak, na przykład, w Stanach Zjednoczonych, Kongres wcześnie już powołał komisje, a ich członkowie nie tylko redagowali projekty ustaw, lecz często stawali się ekspertami w swych dziedzinach. Po drugiej wojnie światowej personel tych komisji oraz biur senatorów i kongresmanów zrodził kolejną warstwę speców od polityki. W tym samym czasie we wszystkich krajach demokratycznych rozmaitego rodzaju specjaliści przeniknęli do ministerstw, departamentów oraz innych instytucji administracji publicznej. Mobilizacja wyspecjalizowanej wiedzy w służbie demokratycznego rządu – nazwijmy go poliarchią II – była bohaterską i skuteczną próbą dostosowania demokracji do postępujących coraz dalej komplikacji w decydowaniu o sprawach publicznych.

Wciąż jednak jeszcze można było interpretować poliarchię II jako sposób realizacji starej idei rządów ludu. Chociaż postępowanie demokratyczne nie mogło już przebiegać w sposób prosty i bezpośredni poprzez zgromadzenia powszechne, jego wymogi spełniać mógł proces stopniowych przybliżeń. *Demos*, za pośrednictwem decyzji wyborczych, określał zarazem ogólne cele polityki i wyznaczał szerokie granice dopuszczalnym środkom jej realizacji. Co charakterystyczne, w okresach między wyborami aktywność polityczna obywateli zawężała te granice, na przykład poprzez *lobbing*. Do tych narzucanych celom i środkom granic, czasem szerokich, czasem wąskich, wybrani przedstawiciele *demos* dostosowywać mieli prawa i politykę, natomiast władze wykonawcze i administracja – dobierać środki ich realizacji. W ten sposób proces stopniowych przybliżeń docierał w dół aż do urzędnika.

Używając starych kategorii można by powiedzieć, że poliarchia II polegała na zaszczepieniu kompetencji strażników suwerennemu ciału *demos*.

DEMOKRACJA CZY KURATELA?

Co jednak należy począć, gdy codzienna polityka stała się tak skomplikowana, że przeciętny obywatel nie wie, jakie decyzje najlepiej odpowiadają jego interesom? Czy demokracja nie okazała się

tym samym wizją ustroju społecznego niemożliwego do urzeczywistnienia ze względu na komplikacje świata, w którym sądzone jest nam żyć?

A jeśli tak, to kuratela zastąpić musiałaby demokrację już nie w teorii, lecz w praktyce. Poliarchii I nie sposób już nadal interpretować jako zaszczepienia kompetencji strażników suwerennemu ciału *demos*. Musielibyśmy, odwrotnie, uznać, iż mamy do czynienia z zaszczepieniem symboli demokracji faktycznej kurateli elit politycznych. Jednakże nawet w tym przypadku błędna byłaby opinia, iż jest to system panowania mniejszości, o którym mówili teoretycy wspomniani w rozdziale 18. „Rządzący" w tym systemie byliby niejednorodnym agregatem względnie autonomicznych grup, źródłem władzy, których byłaby ich specjalistyczna wiedza. Można by ich nazwać *quasi*-strażnikami – *notabene*: bardziej *quasi* niż strażnikami – ponieważ ich władza nie miałaby moralnego i epistemologicznego uzasadnienia, o którym mówił Platon i inni zwolennicy prawdziwej kurateli. Jak dowodziłem w rozdziale 5, uzasadnienie to jest głęboko niesłuszne. Co gorsza, te wady koncepcji kurateli w jeszcze większym stopniu obarczałyby naszych *quasi*-strażników. Niech mi wolno będzie wytłumaczyć – dlaczego.

Decyzje w sprawach publicznych – broni jądrowych, nędzy, ubezpieczeń społecznych, zdrowia oraz w innych, wspomnianych poprzednio kwestiach – wymagają (*explicite* lub *implicite*) zarówno ocen moralnych, jak wiedzy instrumentalnej. Nie mogą one dotyczyć, ściśle mówiąc, celów, ale nie są też, dokładnie rzecz biorąc, wyborem środków. Pogląd, iż elity polityczne (rzeczywiste czy ewentualne) odznaczają się szczególną wiedzą moralną, albo instrumentalną, pozwalającą stwierdzić, na czym polega wspólne dobro, jest intelektualnie nie do obrony. Przeciwnie, mamy powody przypuszczać, że daleko posunięta specjalizacja wiedzy, której elity zawdzięczają swoje wpływy, może znacznie osłabiać ich poczucie moralne. Co więcej, ich wiedza, właśnie dlatego, że jest tak bardzo wyspecjalizowana, stanowi zazwyczaj zbyt wąską podstawę podejmowania instrumentalnych decyzji, jakich wymaga inteligentna polityka.

Ponadto, decyzje w sferze spraw publicznych, zwłaszcza w kwestiach skomplikowanych, podejmowane są niemal zawsze w sytuacji zasadniczej niepewności. Wymagają oceny rozwiązań alternatywnych, których wyniki są wysoce niepewne. Prawdopodobieństwa

sukcesu, w ścisłym sensie tego słowa, nigdy nie są znane. Zastępuje się je lepiej lub gorzej uzasadnionymi przypuszczeniami. A nawet wówczas, gdy prawdopodobieństwa te da się z grubsza oszacować, trzeba nadto ocenić dopuszczalne ryzyko. W grę wchodzi również ocena konfliktów między różnymi wartościami czy też celami politycznymi. Ze wszystkich tych względów nie mamy zbytnich powodów zdawać się na opinie elit.

Wreszcie, nie należy przeceniać cnoty elit politycznych. Słyną one w całym świecie z łatwości, z jaką swój własny interes biurokratyczny, instytucjonalny czy grupowy prezentują jako dobro publiczne. Im mniej podlegają publicznej kontroli i ocenie, tym łatwiej ulegają korupcji – niekoniecznie jest to przekupstwo, raczej znane pokusy władzy.

OBYWATELSTWO W POLIARCHII III

Czy rozwinięty kraj demokratyczny może zapobiec tendencji ku rządom *quasi*-strażników? W tym celu musiałby skoncentrować uwagę na najsłabszych ogniwach w łańcuchu kolejnych przybliżeń. Ogniwem tym jest *demos*. Jeśli postępowanie demokratyczne nie jest mocno zakorzenione w jego opiniach, system będzie ewoluował ku kurateli. W przeciwnym razie tendencja zostanie powstrzymana.

Źródłem problemu jest różnica między wiedzą elit politycznych a wiedzą przeciętnego obywatela. Pogląd, iż różnica ta da się znacząco zredukować, tak aby proces stopniowych przybliżeń przebiegał owocnie, wielu wydać się może zgoła utopijny. Istnieją jednak, jak myślę, poważne po temu możliwości. Tak jak poliarchia I zrodziła się w wyniku powstania nowych instytucji niezbędnych dla przystosowania demokracji do rozmiarów państwa narodowego, a poliarchia II – w wyniku ukształtowania dodatkowych instytucji dostosowujących demokrację do potrzeb korzystania z wyspecjalizowanej wiedzy w celu rozwiązywania problemów publicznych, tak poliarchia III zrodzić by się mogła z potrzeby ograniczenia poszerzającej się luki między elitami politycznymi a *demos*.

Oto kilka elementów ewentualnego rozwiązania:

– sprawienie, by informacja o „wokandzie" politycznej we właściwej formie i oparta na możliwie najlepszej wiedzy była łatwo i powszechnie dostępna wszystkim obywatelom;

– stworzenie wszystkim obywatelom powszechnie dostępnych możliwości;
– wpływanie na zagadnienia, których powyższa informacja dotyczy;
– udziału w sposób ważki w dyskusjach politycznych.

Techniczne możliwości stwarza telekomunikacja. Za jej pośrednictwem niemal każdy obywatel może być poinformowany prawie natychmiastowo w odpowiedniej dla niego formie (teksty drukowane, debaty, filmy rysunkowe) i na odpowiednim poziomie (od eksperta do laika). I odwrotnie, każdy obywatel może za jej pośrednictwem wprowadzać na „wokandę" problemy dotyczące spraw publicznych. Zwrotny system telekomunikacji pozwala wszystkim niemal uczestniczyć w dyskusjach z ekspertami, decydentami i współobywatelami.[13]

Należy wszakże pamiętać, że funkcja tych innowacji technicznych nie polega wyłącznie na ułatwieniu udziału, jak to twierdzili obrońcy demokracji partycypacyjnej. W wyniku dyskusji między sobą obywatele nie mogą przekroczyć granic swej świadomości politycznej, a chociaż środki techniczne pomogą im śledzić dyskusję i brać bezpośrednio udział w głosowaniu, to głosowanie nie oparte na należytej wiedzy nie zapewni, aby podjęte decyzje chroniły ich interesy.

Trudności techniczne dadzą się łatwo pokonać. Nowe techniki wykorzystane być mogą zarówno w celach godziwych, jak niegodziwych, mogą zarówno wspierać wartości demokratyczne, jak im szkodzić. Bez świadomego i rozważnego wysiłku mającego na celu wykorzystanie nowych technik komunikacyjnych dla demokracji, mogą one zostać użyte przeciwko niej.

Rozwiązanie problemów technicznych jest tylko najprostszą częścią całego zagadnienia. Jak społeczeństwo demokratyczne ma zapewnić, by informacja dostarczana obywatelom była możliwie najbardziej rzetelna? Czy elity polityczne nie mogłyby wykorzystać technik komunikacyjnych w celu manipulowania opinią publiczną we własnym interesie? Czy techniki te nie staną się narzędziem konsolidowania statusu *quasi*-strażników, czemu właśnie miałyby zapobiegać?

[13] Opis i analizę doświadczeń z telekomunikacją w kilku stanach i społecznościach w USA znaleźć można w: Arterton 1984. Aczkolwiek doświadczenia te przeprowadzano za pomocą dość niewyszukanej techniki telekomunikacyjnej, wskazują one na ogromne możliwości w przypadku wykorzystania istniejących, doskonalszych środków. Patrz także: Abramson, Arterton i Orren 1988.

Przyszłość demokracji zależy od różnorodności poglądów speców od polityki i od słabości ich wspólnych interesów jako „klasy". Najwłaściwsza struktura instytucji, za których pośrednictwem specjalistyczna wiedza ma być przekazywana obywatelom, różnić się będzie w poszczególnych krajach demokratycznych. W Stanach Zjednoczonych sprzyjać temu może pluralizm i niezależność licznych stowarzyszeń zawodowych i naukowych.[14]

Skuteczność procesu kolejnych przybliżeń nie wymaga, aby każdy obywatel był poinformowany i aktywny w każdej istotnej sprawie. Taki wymóg byłby nierealny w poliarchii III, tak jak jest nie do spełnienia w poliarchii II. Niezbędna jest natomiast „masa krytyczna" dobrze poinformowanych obywateli („uważna publiczność", jak nazywał ją wiele lat temu Gabriel Almond[15]), dość liczna i aktywna, by zapewnić ten proces. Zwolennicy demokracji partycypacyjnej z pewnością nie zadowolą się moim rozwiązaniem. Jakkolwiek pożądany by był dobrze poinformowany i aktywny *demos*, złożoność spraw publicznych w poliarchii II, z którą parać się będzie również poliarchia III, nie pozwoli, jak sadzę, na osiągnięcie tego celu. Jeśli się mylę, „uważna publiczność" obejmie cały *demos*.

Co zapewnić ma jednak, by „uważna publiczność" reprezentatywna była dla całego *demos*? Gdyby była mniej liczna niż *demos*, a byłaby zapewne znacznie mniej liczna, nie spełniałaby tego wymogu. Jeśli jednak ktoś z niej byłby nie tylko dobrze poinformowany, ale i reprezentatywny dla *demos*, to jego poglądy uzmysławiałyby każdemu rozbieżności między jego opiniami a przeważającymi poglądami nie tylko elit politycznych, lecz również pozostałej „uważnej publiczności".

Czy jednak cała ta koncepcja „uważnej publiczności" reprezentującej *demos* nie jest wewnętrznie sprzeczna? Tak być nie musi. Załóżmy, że w rozwiniętym kraju demokratycznym stworzono *minipopulus* składający się, powiedzmy, z tysiąca obywateli dobranych losowo z całego *demos*. Jego zadaniem byłoby rozważenie w ciągu roku jakiejś kwestii i ogłoszenie stanowiska w tej sprawie. Jego członkowie mogliby „spotykać się" za pośrednictwem technik telekomunikacyjnych. Takie zbiorowe ciała można by powoływać w każdej

[14] Krótki zarys rozwiązania tego problemu znaleźć można w: Dahl 1984, ss. 82–85.
[15] Almond 1950, ss. 139, 228, 233.

sprawie, znajdującej się na „ wokandzie”. Powoływać by je można na każdym szczeblu zarządzania – krajowym, stanowym, lokalnym. Doradzać by im mogły – znów za pośrednictwem telekomunikacji – komisje uczonych i specjalistów oraz aparat administracyjny. Prowadzić by mogły przesłuchania, podejmować badania i inicjować dyskusje.

W poliarchii III nie zastępowałyby one ciał ustawodawczych, lecz je uzupełniały. Dopełniałyby, nie zastępując ich, instytucje poliarchii I i II. Ale jakie praktyczne znaczenie miałyby opinie takich *mini-populus?*

Otóż „reprezentowałyby” opinię *demos*. Ich werdykty byłyby jego werdyktami, gdyby mógł skorzystać z dostępnej wiedzy dla decydowania o polityce najlepiej służącej jego celom. Tak więc, werdykty *mini-populus* czerpałyby swój autorytet z prawowitości demokracji.

W ten sposób, a obywatele rozwiniętego społeczeństwa demokratycznego znajdą wiele innych, postępowanie demokratyczne raz jeszcze mogłoby zostać dostosowane do świata tak mało przypominającego ten, w którym koncepcje i praktyki demokracji narodziły się.

Jakąkolwiek formę postępowanie to przybierze, demokracja naszych potomków nie może być demokracją naszych przodków. I nie powinna. Albowiem granice i możliwości demokracji w świecie, o którym możemy mieć tylko mgliste pojęcie, z pewnością różnić się będzie radykalnie pod względem swych możliwości i ograniczeń od demokracji w przeszłości. Możemy być pewni, że również w przyszłości idealne wymogi postępowania demokratycznego nigdy nie będą w pełni zrealizowane, a wiele teoretycznych i praktycznych problemów, które tu omawialiśmy, nie znajdzie rozwiązania.

Jednakże wizja społeczeństwa ludzi politycznie równych, rządzących się sami sobą, dysponujących niezbędnymi po temu zasobami i instytucjami, pozostanie, jak sądzę, atrakcyjna dla tych, którzy zechcą żyć w pokoju, nawzajem szanować się i traktować jako równych, oraz wspólnie dążyć do możliwie najlepszego życia.

DODATEK

Oto spis moich poprzednio opublikowanych prac, które częściowo wykorzystałem w poszczególnych rozdziałach tej książki:

Rozdział 18: *Polyarchy: Participation and Opposition*, Yale University Press, New Haven 1971.

Rozdziały 7, 8 i 9: *Procedural Democracy* w: *Philosophy, Politics and Society*, Peter Laslett i James Fishkin, Yale University Press, New Haven 1979.

Rozdziały 12 i 13: *The Moscow Discourse: Fundamental Rights in a Democratic Order*, „Government and Opposition" 1980, nr 15, ss. 3–30.

Rozdziały 20 i 21: *Dilemma of Pluralist Democracy: Autonomy versus Control*, Yale University Press, New Haven 1982.

Rozdział 14: *Federalism and the Democratic Process*, „Nomos" XXV, Liberal Democracy, 1983.

Rozdział 15: *Polyarchy, Pluralism and Scale*, „Scandinavian Political Studies", 1984, 4, 7, ss. 225–40. (Rokkan Memorial Lecture, Bergen, 16 maja 1984).

Rozdziały 12, 22 i 23: *A Preface to Economic Democracy*, University of California Press, Berkeley 1985.

Rozdziały 4, 5 i 23: *Controlling Nuclear Weapons: Democracy versus Guardianship*, Syracuse University Press, 1985.

Rozdział 23: Wstęp do: *Democracy, Liberty and Equality*, Norwegian Universities Press, Oslo 1986.

Rozdział 20: „Dilemmas of Pluralist Democracy: The Public Good of Which Public?" w: *Individual Liberty and Democratic Decision-Making*, Peter Koslowski, J.C.B. Mohr, Tübingen 1987.

BIBLIOGRAFIA

Abramson Jeffrey B., Arterton F. Christopher i Orren Gary R., 1988, *The Electronic Commonwealth: The Impact of New Media Technologies on Democratic Politics*, Basic Books, New York.

Ackerman Bruce A., 1980, *Social Justice and the Liberal State*, Yale University Press, New Haven.

Adams John, 1850–56, „Defence of the Constitution of Government of the United States of America", w: Charles F. Adams (ed.) *The Works of John Adams*, Little, Brown, Boston.

Adams Willi Paul, 1980, *The First American Constitutions: Republican Ideology and the Making of State Constitutions in the Revolutionary Era*, przekład: Rita Kimber i Robert Kimber, University of North Carolina Press, Chapel Hill.

Agard Walter R., 1965, *What Democracy Meant to the Greeks*, University of Wisconsin Press, Madison.

Albertoni Ettore A. (ed.), 1982, *Studies in the Political Thought of Gaetano Mosca: The Theory of the Ruling Class and its Development Abroad*, Giuffrè editore, Milano.

Alford C. Fred, 1985, *The «Iron Law of Oligarchy» in the Athenian Polis*, „Canadian Journal of Political Science", 18 (2), ss. 295–312.

Almond Gabriel A., 1950, *The American People and Foreign Policy*, Harcourt Brace, New York.

Almond Gabriel A. i Verba Sidney, 1965, *The Civic Culture*, Little, Brown, Boston.

American School of Classical Studies at Athens, 1960, *The Athenian Citizen*, The American School of Classical Studies at Athens, Princeton.

Andreski Stanisław, 1968, *Military Organization and Society*, University of California Press, Berkeley.

Apter David, 1961, *The Political Kingdom of Uganda*, Princeton University Press, Princeton.

Arrow Kenneth, 1968, *Social Choice and Individual Values*, wyd. 2, Yale University Press, New Haven.

Arterton F. Christopher, Lazarus Edward H., Griffen John i Andres Monica C., 1984, *Telecommunication Technologies and Political Participation*, Roosevelt Center for American Policy Studies, Washington.

Arystoteles, 1964, *Polityka*, przełożył i przypisami opatrzył Ludwik Piotrowicz, wstępem poprzedził Konstanty Grzybowski, PWN, Warszawa.

Bachrach Peter, 1967, *The Theory of Democratic Elitism*, Little, Brown, Boston.

Barber Benjamin, 1984, *Strong Democracy*, University of California Press, Berkeley.

Barry Brian, 1965, *Political Argument*, Routledge and Kegan Paul, London.

— 1976, *Power and Political Theory: Some European Perspectives*, John Willey and Sons, New York.

— 1979, „Is Democracy Special?", w: Peter Laslett i James W. Fishkin (ed.), *Philosophy, Politics and Society*, Fifth Series, Yale University Press, New Haven, ss. 155–196.

Bautista Urbaneja Diego, 1986, „El Sistema Politico, o Como Funciona la Maquina de Procesar Decisiones", w: Moises Nam i Ramón Piñango, (ed), *El Caso de Venezuela: Una Ilusión de armonaia*, Ediciones IESA, Caracas.

Benn Stanley I., 1967, „Egalitarianism and the Equal Consideration of Interests", w: J.R. Pennock i J.W. Chapman (ed.), *Equality* (Nomos IX), ss. 61–78, Atherton Press, New York.

Berger Raoul, 1977, *Government by Judiciary*, Harvard University Press, Cambridge.

Blachman Morris J., LeoGrande William M., Sharpe Kenneth (ed.), *Confronting Revolution: Security Through Diplomacy in Central America*, Pantheon, New York.

Blachman Morris i Hellman Ronald G., „Costa Rica", w: Morris J. Blachman, William M. LeoGrande, Kenneth Sharpe (ed.), *Confronting Revolution: Security Through Diplomacy in Central America*, ss. 156–82, Pantheon, New York.

Black Duncan, 1963, *The Theory of Committees and Elections*, Cambridge University Press, Cambridge.

Blitzer Charles, 1960, *An Immortal Commonwealth: The Political Thought of James Harrington*, Yale University Press, New Haven.

Bobbio Norberto, 1961, „La teoria della classe politica negli scrittori democratici in Italia", w: R.Treves, (ed.), *Le élites politiche*, Editori Laterza, Bari,

Bonner John, 1986, *Introduction to the Theory of Social Choice*, Johns Hopkins University Press, Baltimore.

Botwinick Aryeh, 1984, „Wittgenstein and the Possibility of an Objective Defense of Democratic Participation", Referat na zjeździe Northeastern Political Science Association, Boston, 15–17 listopada.

Bracken Paul, 1983, *The Command and Control of Nuclear Forces*, Yale University Press, New Haven.

Braybrooke David, 1983, „Can Democracy Be Combined with Federalism or with Liberalism?", w: J. Roland Pennock i J.W. Chapman (ed.), *Liberal Democracy* („Nomos" XXV), ss. 109–118, New York University Press, New York.

Brodie Bernard, 1959, *Strategy in the Missile Age*, Princeton University Press, Princeton.

Burnham James, 1943, *The Machiavellians*, John Day, New York.

Buzzi A.R., 1967, *La Théorie Politique d'Antonio Gramsci*, Béatrice-Nauwelaerts, Paris.

Cameron David, 1978, *The Expansion of the Public Economy: A Comparative Analysis*, „American Political Science Review", 72 (4), ss. 1243–61.

Caplin Andrew i Nalebuff Barry, 1987, „On 64% Majority Rule", tekst powielany.

Carter April, 1978, „Anarchism and Violence", w: J. Roland Pennock i John W. Chapman (ed.), *Anarchism* („Nomos" XIX), ss. 320–40, New York University Press, New York.

Codding George Arthur Jr., 1961, *The Federal Government of Switzerland*, Houghton Mifflin, Boston.

Coleman Jules i Ferejohn John, 1986, *Democracy and Social Choice*, „Ethics", 97 (1), ss. 11–22.

Congressional Quarterly, 1979, *Presidential Elections Since 1789*, wyd. 2., Congressional Quarterly, Washington.

Connolly William, 1974, „On «Interests» in Politics", w: Ira Katznelson, Gordon Adams, Philip Brenner i Alan Wolfe (ed.), *The Politics and Society Reader*, David McKay, New York.

Connor W. Robert, 1971, *The New Politicians of Fifth-Century Athens*, Princeton University Press, Princeton.

Coppedge Michael i Reinicke Wofgang, 1988a, „A Scale of Polyarchy", w: Raymond de Gastil (ed.), *Freedom in the World: Political Rights and Civil Liberties, 1987–1988*, ss. 101–25, Lanham, Md., University Press of America.

— 1988b, „A Measure of Polyarchy", odczyt przygotowany na konferencję Measuring Democracy, Hoover Institution, Stanford University, 27–28 maja.

Cowell F.R., 1962, *Cicero and the Roman Republic*, Penguin Books, Baltimore.

Daalder Hans, 1966, „The Netherlands: Opposition in a Segmented Society" w: R.A. Dahl (ed.), *Political Oppositions in Western Europe*, ss. 188–326, Yale University Press, New Haven.

— 1974, *The Consociational Democracy Theme*, „World Politics", 26, (4), ss. 604–21.

— 1987, „The Dutch Party System: From Segmentation to Polarization – And Then?", w: Hans Daalder (ed.), *Party Systems in Denmark, Austria, Switzerland, The Netherlands, and Belgium*, Frances Pinter, London.

Dahl Robert A. i Lindblom Charles E., [1953], 1976, *Politics, Economics, and Welfare*, wyd. 2., University of Chicago Press, Chicago.

— (ed.) 1966, *Political Oppositions in Western Democracies*, Yale University Press, New Haven.

— 1967, *The City in the Future of Democracy*, „American Political Science Review", 61 (4), ss. 953–70.

Davis James C., 1962, *The Decline of the Venetian Nobility as a Ruling Class*, Johns Hopkins University Press, Baltimore.

Diamond Larry, Lipset Seymour Martin i Linz Juan, 1986, „Developing and Sustaining Democratic Government in the Third World", referat przygotowany na coroczne zgromadzenie American Political Science Association, Washington D.C.

Dix Robert, 1967, *Colombia: The Political Dimensions of Change*, Yale University Press, New Haven.

Douglass Bruce, 1980, *The Common Good and the Public Interest*, „Political Theory" 8, (1), ss. 103–117.

Downs Anthony, 1957, *An Economic Theory of Democracy*, Harper and Brothers, New York.

Dworkin Ronald, 1978, *Taking Rights Seriously*, Harvard University Press, Cambridge.

Ellerman David P., 1982, *The Socialization of Entrepreneurialism: The Empresarial Division of the Caja Jaboral Popular*, Mass. Industrial Cooperative Association, Somerville.
Elster Jon, 1985, *Making Sense of Marx*, Cambridge University Press, Cambridge.
Ely John Hart, 1980, *Democracy and Distrust*, Harvard University Press, Cambridge.
Encyclopaedia Britannica, 1970, „Military Service", t.15. ss. 451b–454. Encyclopaedia Britannica, Inc, Chicago.
Engelmann Frederick, 1966, „Austria. The Pooling of Oppositions", w: R.A. Dahl (ed.) *Political Oppositions in Western Europe*, ss. 260–83, Yale University Press, New Haven.
Fine John V.A., 1983, *The Ancient Greeks. A Critical History*, Harvard University Press, Cambridge.
Finer S.E., 1988, *The Man On Horseback: The Role of the Military in Politics*, wyd. 2., Westview Press, Boulder.
Finley M.I., 1973a, *Democracy, Ancient and Modern*, Rutgers University Press, New Brunswick.
— 1973b, *The Ancient Economy*, Univeristy of California Press, Berkeley.
— 1980, *Ancient Slavery and Modern Ideology*, Viking Press, New York.
— 1983, *Politics in the Ancient World*, Cambridge University Press, Cambridge.
Fishkin James S., 1983, *Justice, Equal Opportunity and the Family*, Yale University Press, New Haven.
— 1984, *Beyond Subjective Morality*, Yale University Press, New Haven.
— 1987, „Ideals Without an Ideal: Justice, Democracy and Liberty in Liberal Theory", w: Peter Koslowski, (ed.), *Individual Liberty and Democratic Decision-making*. ss. 7–30, J.C.B. Mohr, Tübingen.
— 1988, *The Complexity of Simple Justice*, „Ethics", 98, (3), ss. 464–471.
Flathman Richard E., 1967, „Equality and Generelization: A Formal Analysis", w: J.R. Pennock i J.W. Chapman (ed.), *Equality („Nomos" IX)*, ss. 38–60, Atherton Press, New York.
Fralin Richard, 1978, *Rousseau and Representation*, Columbia University Press, New York.
Friedrich Carl J., 1937, *Constitutional Government and Politics*, Ginn, Boston.
Frolick N.J. i Oppenheimer Ernest J., 1978, *Modern Political Economy*, Prentice-Hall, Englewood Cliffs.

Gilbert Dennis, 1986, „Nicaragua", w: Morris J. Blachman, William LeoGrande i Kenneth Sharpe, *Confronting Revolution: Security Through Diplomacy in Central America*, ss. 88–124, Pantheon, New York.

Glassman Ronald M., 1986, *Democracy and Despotism in Primitive Societies*, Association Faculties Press, Port Washington, N.Y.

Gomme A.W., 1933, *The Population of Athens in the Fifth and Fourth Centuries B.C.*, Oxford University Press, Oxford.

Grofman Bernard, 1981, *Fair and Equal Representation*, „Ethics", 91, (3), ss. 477–485.

Habermas Jurgen, 1983, *Teoria i praktyka*, przekład Małgorzata Łukasiewicz i Zdzisław Krasnodębski, PIW, Warszawa.

— 1979, *Communication and the Evolution of Society* (przekład na angielski Thomas McCarthy), Beacon Press, Boston.

Hale J.R., 1977, *Florence and the Medici*, Thames and Hudson, New York.

Hamilton Alexander, Jay John i Madison James, *The Federalist*, Modern Library, New York.

Heath Anthony, Jowel Roger i Curtice John, 1985, *How Britain Votes*, Pergamon Press, Oxford.

Hochschild Jennifer, 1984, *The New American Dilemma: Liberal Democracy and School Desegregation*, Yale University Press, New Haven.

Holmes Stephen, 1984, *Benjamin Constant and the Making of Modern Liberalism*, Yale University Press, New Haven.

Huntington Samuel, 1957a, *Conservatism as an Ideology*, „American Political Science Review", 51, (2) ss. 454–473.

— 1957b, *The Soldier and the State: The Theory and Politics of Civil-Military Relations*, Harvard University Press, Cambridge.

— 1968, *Political Order in Changing Societies*, Yale University Press, New Haven.

— 1984, *Will More Countries Become Democratic?*, „Political Science Quarterly" 99, (2) ss. 193–218.

Hyde J.K. 1973, *Society and Politics in Medieval Italy: The Evolution of the Civil Life, 1000–1350*, St. Martin's Press, New York.

Iyengar Shanto i Kinder Donald R., 1987, *News That Matters*, University of Chicago Press, Chicago.

Janowitz Morris, 1978, *The Last Half-Century*, University of Chicago Press, Chicago.

Jenkyns Richard, 1980, *The Victorians and Ancient Greece*, Harvard University Press, Cambridge.

Jones A.H.M., 1969, *Athenian Democracy*, Basil Blackwell, Oxford.
Kant Immanuel, 1953, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, przekład Mścisław Wartenberg, PWN, Warszawa.
Karl Terry Lynn, 1986, „Petroleum and Political Pacts: The Transition to Democracy in Latin America", w: Guillermo O'Donnell, Philippe C. Schmitter i Laurence Whitehead (ed.), *Transitions from Authoritarian Rule*, ss. 196–219, Johns Hopkins University Press, Baltimore.
Katznelson Ira, Adams Gordon, Benner Philip i Wolfe Alan (ed.), 1974, *The Politics and Society Reader*, David McKay, New York.
Kendall Wilmoore, 1941, *John Locke and the Doctrine of Majority Rule*, University of Illinois Press, Urbana.
Kinzer Stephen, 1986, *Walking the Tightrope in Guatemala*, „The New York Times Magazine" (9 listopada) ss. 32 i n.
Kołakowski Leszek, 1988, *Główne nurty marksizmu*, Aneks, Londyn.
Kramer Gerald, 1977, „Some Procedural Aspects of Majority Rule", w: J. Roland Pennock i John W. Chapman (ed.), *Due Process (*„Nomos" *XVIII)*, ss. 264–95, New York University Press, New York.
Kuflik Arthur, 1984, *The Inalienability of Autonomy*, „Philsophy and Publics Affairs" 13 (4), ss. 271–98.
LaFeber Walter, 1984, „The Burdens of the Past" w: Robert S. Leiken (ed.), *Central America: Anatomy of Conflict*, ss. 49–68, Pergamon Press, New York.
Larsen J.A.O., 1966, *Representative Government in Greek and Roman History*, University of California Press, Berkeley.
Laski Harold, 1939, *The Obscolescence of Federalism*, „New Republic" 98, ss. 367–369.
Levi Primo, 1976, *Se questo è un uomo*, Giulio Einaudi, Torino.
Levine Daniel, 1973, *Conflict and Political Change in Venezuela*, Princeton University Press, Princeton.
Lewis Gordon, 1968, *The Growth of the Modern West Indies*, Modern Reader, New York.
Lijphart Arend, 1975, *The Politics of Accommodation*, wyd.2, University of California Press, Berkeley.
— 1977, *Democracy in Plural Societies*, Yale University Press, New Haven.
— 1979, *Religious vs. Linguistic vs. Class Voting: The Crucial Experiment of Comparing Belgium, Canada, South Africa and Switzerland*, „American Political Science Review" 73, (2), ss. 442–456.
— 1984, *Democracies*, Yale University Press, New Haven.

Lindblom Charles E., 1977, *Politics and Markets*, Basic Books, New York.

Linz Juan i Stepan Alfred, 1978, *The Breakdown of Democratic Regimes*, Johns Hopkins University Press, Baltimore.

Locke John, 1992, *Dwa traktaty o rządzie*, przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył Zbigniew Rau, PWN, Warszawa.

Lorwin Val, 1966, „Belgium: Religion, Class and Language in National Politics", w R.A. Dahl (ed.), *Political Oppositions in Western Europe*, ss. 147–87, Yale University Press, New Haven.

Lukes Steven, 1977, *Essays in Social Theory*, Macmillan Press, London.

MacIntyre Alisdair, 1966, *A Short History of Ethics*, Macmillan, New York.

— 1984, *After Virtue*, wyd. 2, University of Notre Dame Press, Notre Dame, Ind.

MacKay Alfred F., 1980, *Arrow's Theorem: The Paradox*, Yale University Press, New Haven.

Maclean Douglas (ed.), 1986, *The Security Gamble: Deterrence Dilemmas in the Nuclear Age*, Rowman and Allanheld, Towota, N.J.

Mansfield Harvey C. Jr., 1968, „Modern and Medieval Representation", w: J.R. Pennock i J.W. Chapman (ed.), *Representation „Nomos" X*, ss. 55–82, Atherton Press, New York.

Marshall T.H., 1950, *Citizenship and Social Class*, Cambridge University Press, London.

Martines Lauro, 1979, *Power and Imagination: City States in Renaissance Italy*, Knopf, New York.

Marks Karol, 1951, *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. 1–3, Książka i Wiedza, Warszawa.

May Kenneth, 1952, *A Set of Independent Necessary and Sufficient Conditions for Simple Majority Decision*, „Econometrica" 10, ss. 680–84.

McCarthy Thomas, 1978, *The Critical Theory of Jurgen Habermas*, MIT Press, Cambridge.

McRae Kenneth (ed.), 1974a, *Consociational Democracy: Political Accommodation in Segmented Societies*, McClelland and Stewart, Toronto.

— 1974b, „*Consociationalism in the Canadian Political System*" w: Kenneth McRae (ed.), *Consociational Democracy: Political Accommodation in Segmented Societies*, ss. 238–61, McClelland and Stewart, Toronto.

McDonagh Eileen i Price H. Douglas, 1985, *Woman Suffrage in the Progressive Era: Patterns of Opposition and Support in Referenda*

Voting, 1910–1918, „American Political Science Review”, 79, (2), ss. 415–35.

Meisel James H., 1958, *The Myth of the Ruling Class: Gaetano Mosca and the „Elite”*, University of Michigan Press, Ann Arbor.

Michels Robert, 1962, *Political Parties: A Sociological Study of the Oligarchical Tendencies of Modern Parties*, przekład E. Paul i C. Paul, wstęp S.M. Lipset, Collier Books, New York.

Mill John Stuart, [1861], 1866, *O rządzie reprezentacyjnym*, przekład G. Czernicki, Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych, Kraków.

— [1859], 1959. *O wolności*, przekład Amelia Kurlandzka, słowo wstępne Tadeusz Kotarbiński, PWN, Warszawa.

— [1863] 1959, *Utylitaryzm*, przekład Maria Ossowska, słowo wstępne Tadeusz Kotarbiński, PWN, Warszawa.

Miller James Grier, 1978, *Living Systems*, McGraw Hill, New York.

Mills C. Wright, 1961, *Elita władzy*, przekład I. Rafalski, Książka i Wiedza, Warszawa.

Mokkan R.J. i Stokman F.N., 1976, „Power and Influence as Political Phenomena”, w: Brian Barry (ed.), *Power and Political Theory: Some European Perspectives*, ss. 33–54, John Willey, New York.

Montesquieu Charles-Luis, [1748], 1959, *O duchu praw*, przełożył Tadeusz Boy Żeleński, PWN, Warszawa.

Montgomery Hugo, 1983, *The Way to Chaeronea: Foreign Policy, Decision-making and Political Influence in Demosthenes' Speeches*, Universitetsforlaget, Oslo.

Moon J. Donald, 1987, „Thin Selves, Rich Lives”, referat przygotowany na coroczne zgromadzenie American Political Science Association, 27–31 sierpnia.

Morlino Leonardo, 1980, *Come cambiano i regimi politici*, Franco Angelo Editore, Milano.

Mosca Gaetano, 1923, *Elementi di scienza politica*, wyd. 2, Fratelli Bocca Editori, Torino.

— 1925, *Teorica dei governi e governo parlamentare*, Soc. An. Istituto Editoriale Scientifico, Milano.

Nagel Thomas, 1979, *Mortal Questions*, Cambridge University Press, Cambridge.

Nelson William N., 1980, *On Justifying Democracy*, Routledge and Kegan Paul, London.

Noel S.J.R., 1974, „Consociational Democracy and Canadian Federalism” w: Kenneth McRae (ed.), *Consociational Democracy: Political Acco-*

mmodation in Segmented Societies, ss. 262–68, McClelland and Stewart, Toronto.

Nordlinger Eric, 1972, *Conflict Regulation in Divided Societies*, Center for International Affairs, Harvard University, Cambridge.

— 1977, *Soldiers in Politics: Military Coups and Government*, Prentice-Hall, Englewood Cliffs.

Nove Alec, 1983, *The Economics of Feasible Socialism*, George Allen and Unwin, London.

Nozick Robert, 1974, *Anarchy, State, and Utopia*, Basic Books, New York.

O'Donnell Guillermo, 1978, „Permanent Crisis and the Failure to Create a Democratic Regime: Argentina", w: Juan Linz i Alfred Stepan (ed.), *The Breakdown of Democratic Regimes*, cz. III, ss. 138–177, Johns Hopkins University Press, Baltimore.

O'Donnell Guillermo, Schmitter Philippe i Whitehead Laurence (ed.), *Transitions from Authoritarian Rule*, Johns Hopkins University Press, Baltimore.

Oppenheim Felix, 1981, *Political Concepts*, University of Chicago Press, Chicago.

Ormsby William, 1974, „The Province of Canada. The Emergence of Consociational Politics", w: Kenneth McRae (ed.), *Consociational Democracy: Political Accommodation in Segmented Societies*, ss. 269–74, McClelland and Stewart, Toronto.

Oxford English Dictionary, 1971, Compact Edition, t. 2, „Intellectual", Oxford University Press, New York.

Palmer Robert R., 1959, *The Age of Democratic Revolution: A Political History of Europe and America, 1760–1800*, Princeton University Press, Princeton.

Pareto Vilfredo, 1926, *Les Systèmes Socialistes*, wyd. 2, t. 2, Marcel Giard, Paris.

— 1935, *The Mind and Society*, t. 4, przełożyli na angielski Andreu Bongiorno i Arthur Livingston, Harcourt Brace, New York.

— 1966, *Sociological Writings*, wybór i przedmowa S.E. Finer, przełożył na angielski Derick Mirfin, Frederick A. Praeger, New York.

Pateman Carole, 1970, *Participation and Democratic Theory*, Cambridge University Press, Cambridge.

Pellicani Luciano, 1976, *Gramsci e la questione communista*, Vallechi, Firenze.

Pennati Eugenio, 1961a, *Elementi di sociologia politica*, Edizioni di Comunità, Milano.

— 1961b, „Le élites politiche nelle teoriche minoritarie", w: R. Treves (ed.), *Le élites politiche*, Editori Laterza, Bari.

Pennock J.R. i Chapman J.W. (ed.), 1967, *Equality*, „Nomos" IX, Atherton Press, New York.

— 1968, *Representation*, „Nomos" X, Atherton Press, New York.

— 1970, *Political and Legal Obligation*, „Nomos" XII, Atherton Press, New York.

— 1977, *Due Process*, „Nomos" XVII, New York University Press, New York.

— 1978, *Anarchism*, „Nomos" XIX, New York University Press, New York.

— 1983, *Liberal Democracy*, „Nomos" XXV, New York University Press, New York.

Perlmutter Amos, 1977, *The Military and Politics in Modern Times*, Yale University Press, New Haven.

Plamenatz John, 1973, *Democracy and Illusion*, Longman, London.

Platon, 1958, *Państwo (Z dodatkiem siedmiu ksiąg Praw)*, t. 1–2, przełożył oraz wstępem, objaśnieniami i ilustracjami opatrzył Władysław Witwicki, PWN, Warszawa.

Pocock J.G.A., 1975, *The Machiavellian Moment*, Princeton University Press, Princeton.

Pullan Brian, 1972, *A History of Early Renaissance Italy*, St Martin's Press, New York.

Rae Douglas, 1969, *Decision Rules and Individual Values in Constitutional Choice*, „American Political Science Review", 63 (1), ss. 40–56.

— 1975a, *Maximin Justice and an Alternative Principle of General Advantage*, „American Political Science Review", 69, (2), ss. 630–47.

— 1975b, *The Limits of Consensual Decision* „American Political Science Review", 69, (4), ss. 1270–94.

— 1979, „A Principle of Simple Justice", w: Peter Laslett i James W. Fishkin (ed.), *Philosophy, Politics, and Society*, Fifth Series, ss. 134–54, Yale University Press, New Haven.

— 1981, *Equalities*, Harvard University Press, Cambridge.

Rawls John, *Teoria sprawiedliwości*, przełożyli Maciej Panufnik, Jarosław Pasek, Adam Romaniuk, PWN, Warszawa 1994. Cytaty wg tego wydania.

Riker William i Weingast Barry R., 1986, *Constitutional Regulation of Legislative Choice: The Political Consequences of Judicial Deference to Legislatures*, The Hoover Institution, Stanford.

Riker William, 1982, *Liberalism Against Populism*, W.H. Freeman, San Francisco.
Riley Patrick, 1978, „On the ‚Kantian' Foundation of Robert Paul Wolff's Anarchism", w: J. Roland Pennock i John W. Chapman (ed.), *Anarchism*, „Nomos" XIX, ss. 294–319, New York University Press, New York.
Rokkan Stein, 1966. „Norway: Numerical Democracy and Corporate Pluralism", w: R.A. Dahl (ed.), *Political Oppositions in Western Europe*, ss. 70–115, Yale University Press, New Haven.
Rosen F., 1983, *Jeremy Bentham and Representative Democracy*, Oxford University Press, Oxford.
Rousseau Jean-Jacques, 1964, *Umowa społeczna*, przekład Bronisław Baczko i inni, opracował, wstępem i przypisami opatrzył Bronisław Baczko, PWN, Warszawa.
— 1956, *Ekonomia polityczna*, w: *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, przekład opracował, słowem wstępnym i przypisami opatrzył Henryk Elzenberg, PWN, Warszawa.
Russett Bruce M., 1984, *Ethical Dilemmas of Nuclear Detervence*, „International Security", 9, ss. 36–54.
Sabine Georége, 1964, *A History of Political Theory*, wyd.3, Holt, Reinhart and Winston, New York.
Sánchez Vásquez Adolfo, 1977, *The Philosophy of Praxis*, Merlin Press, London.
Sandel Michael, 1982, *Liberalism and the Limits of Justice*, Cambridge University Press, New York.
Sartori Giovanni, 1961, „I significati del termine élite", w: R.Treves (ed.), *Le élites politiche*, Editore Laterza, Bari.
Schumpeter Joseph A., 1947, *Capitalism, Socialism and Democracy*, wyd.2, Harper and Brothers, New York.
Sealey Raphael, 1976, *The History of the Greek City States ca. 700–338 B.C.*, Berkeley University of California Press, Berkeley.
Selucký Radoslav, 1979, *Marxism, Socialism, Freedom*, St. Martin's Press, New York.
Shapiro Ian, 1987, *Notes on the republican ideal in American politics, history and political theory*, maszynopis.
— 1989, „Three Fallacies Concerning Majorities, Minorities, and Democratic Politics", w: John Chapman i Alan Wertheimer (ed.), *Majorities and Minorities* „Nomos" XXXII, New York University Press, New York.

Shils Edward, „Intellectuals", w: *International Encyclopedia of Social Sciences*, t. 7, ss. 399–414, Macmillan and the Free Press, New York.

Simon Herbert A., 1983, *Reason in Human Affairs*, Stanford University Press, Stanford.

Smith Peter H., 1978, „The Breakdown of Democracy in Argentina, 1916–30", w: Juan Linz i Alfred Stepan (ed.), *The Breakdown of Democratic Regimes*, cz. III, ss. 3–27, Johns Hopkins University Press, Baltimore.

Sniderman Paul M., 1975, *Personality and Democratic Politics*, University of California Press, Berkeley.

Sola Giorgi, 1982, „Elements for a Critical Reappraisal of the Works of Gaetano Mosca", w: E.A. Albertoni (ed.), *Studies in the Political Thought of Gaetano Mosca*, Giuffrè editore, Milano.

Somjee A.H., 1967, *Individuality and Equality in Hinduism*, w: J.R. Pennock i J.W. Chapman (ed.), *Equality „Nomos" IX*, ss. 177–92, Atherton Press, New York.

Spitz Elaine, 1984, *Majority Rule*, Chatham House, Chatham N.J.

Ste. Croix G.E.M. de, 1981, *The Class Struggle in the Ancient Greek World, from the Archaic Age to the Arab Conquests*, Cornell University Press, Ithaca.

Steiner Jurg, 1974, *Amicable Agreement versus Majority Rule: Conflict Resolution in Switzerland*, Rev. ed., University of North Carolina Press, Chapel Hill.

Steiner Kurt, 1972, *Politics in Austria*, Little, Brown, Boston.

Stepan Alfred, 1971, *The Military in Politics: Changing Patterns in Brazil*, Princeton University Press, Princeton.

— 1973, „The New Professionalism of Internal Warfare and Military Role Expansion", w: Alfred Stepan (ed.), *Authoritarian Brazil*, ss.47–65, Yale University Press, New Haven.

Stephens Evelyne Huber i Stephens John, 1987, *Democracy and Authoritarianism in the Caribbean Basin*, referat przygotowany na XII Międzynarodowy Kongres Caribbean Studies Association, Belize, 26–29 maja.

Still Jonathan W., 1981, *Political Equality and Election Systems*, „Ethics", 91, (3), ss. 375–94.

Svensson Palle, 1987, *The Development of Danish Polyarchy – or How Liberalization Also Preceded Inclusiveness in Denmark*, Institute of Political Science, Aarhus.

Sivard Ruth Leger, 1986, *World Military and Social Expenditures*, 11 wyd., World Priorities, Washington.

Taylor Charles Lewis i Hudson Michael, 1972, *World Handbook of Political and Social Indicators*, Yale University Press, New Haven.

Taylor Lily Ross, 1961, *Party Politics in the Age of Ceasar*, University of California Press, Berkeley.

— 1966, *Roman Voting Assemblies*, University of Michigan Press, Ann Arbor.

Thomas H. i Logan C., 1982, *Mondragon: An Economic Analysis*, Allen and Unwin, London.

Thompson Dennis F., 1976, *John Stuart Mill and Representative Government*, Princeton University Press, Princeton.

Tukidydes, 1988, *Wojna Peloponeska*, przełożył, przedmową i przypisami opatrzył Kazimierz Kumaniecki, Czytelnik, Warszawa.

Tocqueville Alexis, de, 1976, *O demokracji w Ameryce*, przekład M. Król, PIW, Warszawa.

Tracy destutt, de, 1811, *A Commentary and Review of Montesquieu's Spirit of Laws*, Philadelphia.

Treves Renato (ed.) 1961, *Le élites politiche*, Editori Laterza, Bari.

Trudeau Robert i Schoultz Lars, 1986, „Guatemala", w: Morris J. Blachman, William LeoGrande i Kenneth Sharpe (ed.), *Confronting Revolution: Security Through Diplomacy in Central America*, ss. 23–49, Pantheon, New York.

Turner Frank M., 1981, *The Greek Heritage in Victorian Britain*, Yale University Press, New Haven.

Unger Roberto Mangabeira, 1975, *Knowledge and Politics*, Free Press, New York.

U.S. Bureau of the census, 1960, *Historical statistics of the United States, Colonial Times to 1957*, U.S. Government Printing Office, Washington

— 1986, *Statistical Abstracts*

Vanhanen Tatu, 1984, *The Emergence of Democracy: A Comparative Study of 119 States, 1850–1979*, Finnish Society of Arts and Letters, Helsinki.

Walzer Michael, 1983, *Spheres of Justice*, Basic Books, New York.

Webster's Seventh New Collegiate Dictionary, 1965.

Webb Sidney i Webb Beatrice, 1920, *Industrial Democracy*, Longman Green, London.

Whelan Frederick G., 1983, „Prologue: Democratic Theory and the Boundary Problem", w: J. Roland Pennock i John W. Chapman, (ed.), *Liberal Democracy* „Nomos" *XXV*, ss. 13–48, New York

University Press, New York.
Wildavsky Aaron, 1986, *The New American Dilemma: Liberal Democracy and School Desegregdation*, „Constitutional Commentary" 3, (1) ss. 161–73.
Wills Gary, 1978, *Inventing America*, Doubleday, Garden City, N.Y.
Wollf Robert Paul, 1976, „In Defence of Anarchism, with a Reply to Jeffrey H. Reiman's", *In Defence of Political Philosophy*, Harper and Row, New York.
Wood Gordon S., 1969, *The Creation of the American Republic 1776–1787*, University of North Carolina Press, Chapel Hill.
Woodhouse A.S.P., 1938, *Puritanism and Liberty*, University of Chicago Press, Chicago.
Yack Bernard, 1985, *Community and Conflict in Aristotle's Political Philosophy*, „The Review of Politics, 45, ss. 92–112.

SPIS TREŚCI



Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1995. Wydanie I.



Druk i oprawa: Drukarnia Narodowa
Kraków, ul. Marszałka J. Piłsudskiego 19













DEMOKRACJA

JAK POWSTAWAŁA

JAK JĄ KSZTAŁTOWAĆ

JAK Z NIĄ ŻYĆ





ROBERT A. DAHL
EMERYTOWANY PROFESOR
UNIWERSYTETU YALE,
AUTOR WIELU WYRÓŻNIANYCH
NAGRODAMI KSIĄŻEK
Z DZIEDZINY NAUK
POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH.

DEMOKRACJA I JEJ KRYTYCY
TO OBRONA DEMOKRACJI
POPRZEZ DYSKUSJĘ
Z JEJ KRYTYKAMI –
ZARÓWNO PRZYCHYLNYMI,
JAK I WROGIMI –
PREZENTUJĄCYMI RÓŻNE
ORIENTACJE IDEOWE
I POLITYCZNE.
AUTOR ANALIZUJE ZMIENNOŚĆ
HISTORYCZNYCH FORM
DEMOKRACJI
ORAZ WYNIKAJĄCE Z TEJ
ZMIENNOŚCI KONSEKWENCJE.

KLASYCY
MYŚLI
POLITYCZNEJ

ESEJE

ANTOLOGIE

PRACE
POPULARYZATORSKIE

SPOŁECZNY INSTYTUT WYDAWNICZY ZNAK